

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem tj. 1-sza strona 40 gr. za w. m. i. lam. str. 5 lam. w tekście 40 gr. nekrologi 25 gr. swyca. 15 gr. strona 10 lamów, drobne 12 gr. za wyraz dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsza ogłoszenie 120 gr. dla bezrobot. i st. Ogłoszenia dwukolorowe 20 proc. drożej ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów rysałem 20 st. inny ogłoszeń adwokatów są o 25 proc. droższe.

Za 1 w. m. w 1 lamie szer. 70 mm. (strona 5 lamów), w wydaniu prowadzonym 75 gr. Za termin druku i trole ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602,320. Opłata pocztowa miesięczna gwarantowana.

Redakcja: tel. 102 20 1122. Administracja: tel. 102 45 ul. Świrki (dawna Kąkula) 10. Redaktor: J. K. Kąkula. Przyjmowanie od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z dostawą numerów w administracji 2 zł. 10 gr. Odbiorcą do domu 20 gr. Od 1 stycznia 1937 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 10 gr. kwartał 7 zł. kwart. (przez pocztę 8 zł. 10 gr. Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium wracane są na bezplatne. Nakopłać należy jak i od rano, redakcja nie wraca.

Obrzymie pociski okrętowej artylerii padają na miasto. PIEKŁO W SZANGHAJU.

Koncesje japońska i francuska stoją w płomieniach

SZANGHAJ, 15.8. — Według ostatnich obliczeń, na skutek wybuchu dwóch bomb rzuconych z samolotu chińskiego straciło życie około 200 ludzi. Wybuch nastąpił na rogu Avenue Edwarda 7-go i ulicy Tybetańskiej, w odległości 600 mtr. od głównej ulicy Szanghaju — Nankin Road. Wy-

Road pomiędzy dwoma wielkimi hotelami. Jest wielu zabitych i rannych, wśród których znajdują się również cudzoziemcy. Na skutek wybuchu bomby spłonęło 10 samochodów.

W dzielnicy Czapei walki trwają. Wodnosamoloty japońskie latają nad polem wal-

NA ODCINKU HANKOU.
TOKIO, 15.8. — Z Tientsinu donoszą, że na linii kolejowej Pekin — Hankou panuje spokój. Wojska japońskie zajęły stację Tu-Liu-Czen (czwarta stacja od Tientsinu w kierunku Pukou) i obecnie ostrzeliwiają wojska chińskie pod m. Tsiang-Hia-Szen. Wojska chińskie przygotowują się obecnie do przeciwnatarcia na Hankou.



Oddział japońskiej marynarki na ulicy u wejścia do Czapei.

TOKIO, 15.8. — Minister spraw zagranicznych Hirota złożył na ręce ambasadora Chin protest w związku z zablokowaniem rzeki Yang-tse.

W sferach politycznych sądzą, że dziś zapadną w rządzie ważne decyzje.

Według przypuszczeń pewnych kół nastąpi odwołanie przedstawicieli dyplomatycznych i oficjalne wypowiedzenie wojny.

OFIARY BOMBARDOWANIA WSRÓD CUDZOZIEMCÓW.
SZANGHAJ, 15.8. — W czasie bombardowania, czterech obywateli amerykańskich i dwaj Rosjanie ponieśli śmierć na miejscu.

50-ciu Europejczyków i 4-ch obywateli amerykańskich zostało ciężko rannych.

ZACIEKŁY OPÓR CHIŃCZYKÓW POD HANKOU.
TIENSIN, 15.8. — W rejonie Liang-Siang 60 km na południe od Pekinu rozpoczęły się walki.

Oddziały chińskie zaopatrzone w nowoczesną broń, zostały odparte przez wojska japońskie ponosząc ciężkie straty.

Na północno-wschód od Hankou oddziały chińskie stawiają zaciekły opór.

W Hiszpanii walki powietrzne.
PARYŻ, 15.8. — Havas donosi z Gijon: Samoloty rządowe zbombardowały lotnisko powstańcze oraz radiostację w Leon wzniesając pożary. Powstańcza artyleria przeciwlotnicza otworzyła ogień, pod którym samoloty rządowe wycofały się w kierunku Walencji.

buch był tak gwałtowny, że cały róg ulicy leży w gruzach.

Z chwili gdy samoloty chińskie znikły z horyzontu, japońskie okręty wojenne zaczęły posuwać się naprzód celem zajęcia dogodnych stanowisk do ostrzeliwania dzielnicy chińskiej.

Cztery chińskie samoloty bombardujące obrzuciły dziś zran bombami, stojącą w porcie eskadrę japońską, ponadto zrzucały dwie bomby na japońską szkołę handlową, japoński konsul generalny, okręt admirałski oraz jeden ze statków pasażerskich. Żadna z bomb nie trafiła do zamierzonego celu. Uległa natomiast zniszczeniu angielska fabryka sardynek, gdzie zginął jeden kulis. Uszkodzone również zostały dwie przedzielnie japońskie. Jeden samolot chiński został stracony, zaś pozostałe wycofały się pod ogień artylerii przeciwlotniczej. Wśród ludności panuje popłoch. Banki zagraniczne zawiesiły wszelkie transakcje.

Bomby spadły również na Nankin

ki. Wolni strzelcy chińscy są bardzo aktywni. Patrole japońskie przesuwają się wzdłuż domów. Na północ od ulicy Seczuan trwają poważne walki.

SZANGHAJ, 15.8. — O godz. 21-ej czasu lokalnego japońskie działa okrętowe rozpoczęły ostrzeliwanie dworca północnego.

Samoloty japońskie bombardują północną część dzielnicy Czapei, oraz lotnisko. Francuska i japońska koncesje stoją w płomieniach. W dzielnicy chińskiej padło ponad 300 Chińczyków.

Władze koncesji francuskiej komunikują, że na skutek wybuchu bomb, zrzuconych przez samoloty chińskie na Avenue Edwarda 7-go padło 465 zabitych i 828 rannych. Ilość ofiar wybuchu bomby na Nankin Road obliczają na 50 zabitych i 70 ciężko rannych.

W rumuńskiej miejscowości kuracyjnej aresztowano 36 komunistów.
CZERNIOWCE, 15.8. — Prasa donosi o wykryciu organizacji komunistycznej w miejscowości kuracyjnej Budachi. Policja polityczna przy pomocy oddziału żandarmerii otoczyła willę „Sirota” w Budachi, w której to willi mieli swą siedzibę komu-

Słynna rekordzistka rozdaje autografy.
Mała Dunka, 18-letnia Jenny Kammergaard, która przepłynęła Katagat (90 km) w 30 godzinach bijąc tym wszystkie rekordy świata, została wnoszona przez Hitlera do Berlina. Na zdjęciu: Jenny Kammergaard rozdaje autografy.



Święte bataliony do walki o Jerozolimę tworzą związki młodzieży świata muzułmańskiego.
KAIRO, 15.8. — W Egipcie, Iraku a nawet Trypolitanii i Algierze tworzą się związki młodzieży i dorosłych imienia Umara (Omara) drugiego kalifa, który w r. 637 na czele Arabów zajął Palestynę. Członkowie tych związków składają przysięgę, że nie wyrzekną się Al-Kudu (Jerozolimy) i będą walczyć przeciwko oddaniu miasta w obce ręce.

Markoniści zastąpią radiotelegrafistów.
RZYM, 15 sierpnia. — Celem twardego uczczenia pamięci Marconiego, związek właścicieli okrętów postanowił we wszystkich pismach oraz dokumentach, używać zamiast wyrazu radiotelegrafista „marconista”.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Browning „Piorun”
ściśle wg rysunku z bezpiecznikiem! Nowość 1937 roku! Fason belgijski! Typ 6-cio m/m! Strzela metal. kulkami i automat. wyrzuca łuski! Huk kolosalny! Idealna obrona przed napadami. Wykonanie luksusowe: lufa przepięknie brązowana, ręczki kryte lśniącym bakelitem. Cena tylko zł 6.95, 2 szt. 13.50. Setka nabozi zł 3.65. Płacić się przy odbiorze. Adresujecie: Przedst. „PERFECT-WATCH”, Warszawa 1, ul. Marjańska 11-1 Dż. E. Uwaga: Wystrzegajcie się taniej tandety! Żądajcie w sklepach tylko automatów „PIORUN” z bezpiecznikiem!



XVII-a rocznica zwycięskiej bitwy pod Warszawą



15-go sierpnia przypada rocznica pamiętnej bitwy pod Warszawą. 17-cie lat temu armia polska pod dowództwem Marszałka Józefa Piłsudskiego odniosła walne zwycięstwo nad najeźdźcą. Zdjęcie przedstawia omawianie planu bitwy przez Marszałka Piłsudskiego z ówczesnym gen. Smigłym-Rydzem.

Zaniepokojenie o los Lewoniewskiego. Jeden motor przestał działać.

FAIRBANKS, (Alaska) 15.8. — Panuje tu zaniepokojenie co do losu Lewoniewskiego, od którego nie otrzymano żadnych wiadomości od chwili, gdy przeleciał biegun północny. W kołach lotniczych uważają, że samolot jest opóźniony o 5 godzin. Możliwym jest jednakże, że opóźnienie to zostało spowodowane bardzo silnymi przeciwnymi wiatrami.

MOSKWA, 15.8. — W ciągu pierwszej połowy dnia wczorajszego otrzymywano regularnie wiadomości o locie Lewoniewskiego, który odbywał się pomyślnie i zupełnie normalnie. O godz. 13.40 (czas moskiewski) samolot leciał ponad biegunem północnym kierując się ku Alasce. Wiadomości, nadawane z samolotu, były chwytane przez nadbrzeżne stacje sowieckie. O godz. 14.32 Lewoniewski nadał wiadomość iż ostatni motor po prawej stronie przestał funkcjonować z powodu wadliwego dopły-

wu oliwy. Samolot znajdował się na wysokości 4600 metrów. Lot odbywał się we mgłę.

Po godz. 14.32 regularne połączenie z samolotem uległo zerwaniu. O godz. 15.58 (czas moskiewski) stacja radiowa w Jakucku przyjęła depeszę, nadaną z samolotu, następującej treści: Wszystko dobrze, pole widzenia małe. O godz. 17.53 samolot rzucił zapytanie: Czy mnie słyszycie?

Wszystkie stacje radiowe, zarówno państwowe, handlowe, jak i prywatne, w Ameryce Północnej — bez przerwy poszukują sygnałów, nadanych przez samolot. Podobnie postępują wszystkie stacje sowieckie na dalekim wschodzie. Do godz. 2.30 nie zdołano jednak nawiązać łączności z samolotem Lewoniewskiego.

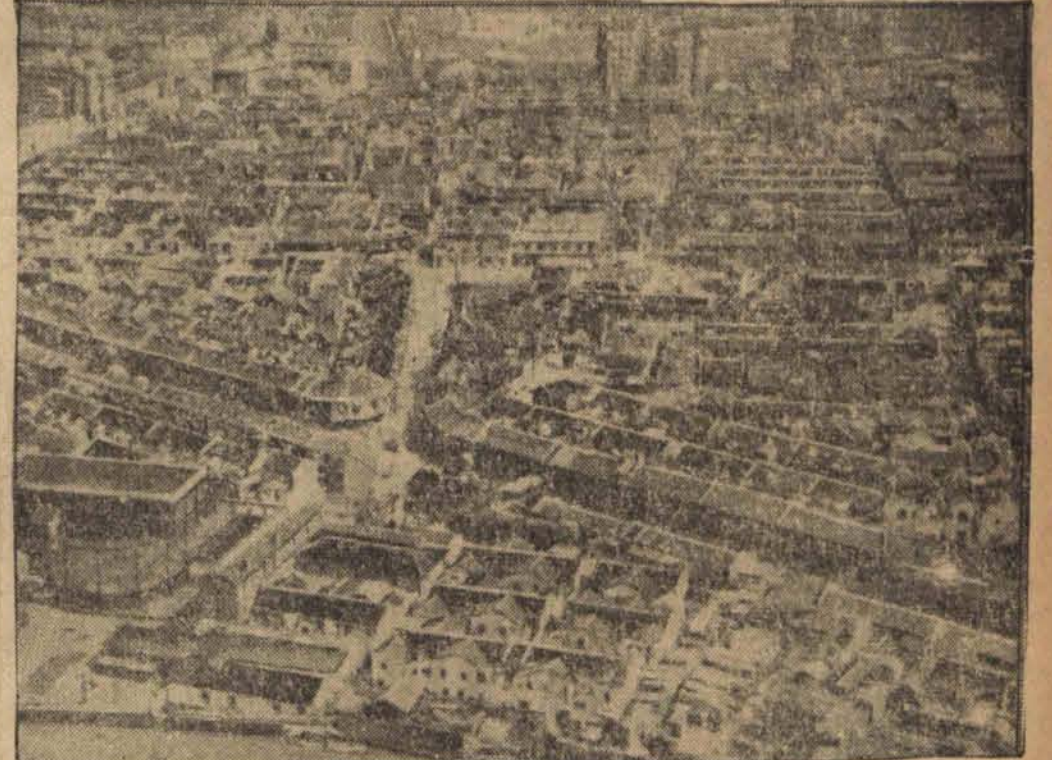
MOSKWA, 15.8. — Do godz. 13.30 nie otrzymano od Lewoniewskiego żadnych wiadomości.

HARCERZE POLSCY W BRUKSELI w drodze powrotnej z jamboree.

BRUKSELA, 15.8. — Około 350 harcerzy polskich, powracających ze światowego zlotu (jamboree) z Holandii, przybyło wczoraj do Brukseli pociągiem specjalnym złożonym wyłącznie z wagonów polskich. Powitani przez przedstawicieli władz

belgijskich i poselstwa RP. harcerze polscy z żywą sympatią przyjmowani przez ludność Brukseli, złożyli hold belgijskiemu Nieznanemu Żołnierzowi, a następnie złożyli wizytę na ratuszu, po czym odbyło się przyjęcie w poselstwie polskim.

Wojna na Dalekim Wschodzie.



Przedmieście Szanghaju Czapei, odbudowane po walkach w r. 1932, kiedy zostało spalone i zrównane z ziemią, znowu stało się ośrodkiem walk chińsko-japońskich.

Epilog oszułanej afery emigracyjnej. Niebieski ptak wyludził 150.000 franków od biednych wychodźców polskich.

Z Katowic donoszą:
Na dzień 30 bm. rozpisano rozprawę przed sądem okręgowym w Katowicach w sprawie głośnych oszustw emigracyjnych, popełnionych przez 46-letniego Andrzeja Mańko ze Lwowa, który w sposób podstępny nabrał kilkadziesiąt osób bądź pracujących już we Francji, bądź też zabiegających o uzyskanie tam pracy.

Scigany dla odbycia kary za czyny nie moralne przez sąd okręgowy w Przemyślu Mańko znikł w 1928 roku z Polski i zjawiał się na bruku paryskim, gdzie korzystając z koniunktury, założył sobie wkrótce biuro podróży pod nazwą „Voyages France — Pologne”, wynajmując ładne lokale, zaopatrując w efektywne mundury swoich woźnych, których wysyłał na dworce dla ściągania naiwnych klientów.

Przed wszystkim przystąpił do wydawania w Paryżu w języku polskim „Kurier Paryskiego” który był podobno subwencjonowany. Pismo to zajmowało się szczególnie reklamowaniem działalności biura Mańki, oferując, że zajmuje się wysyłką pieniędzy do kraju, sprowadzaniem rodzin i wyszukiwaniem im pracy, podróży, paszportami i w ogóle wszystkim, co łączyło się z wychodźstwem.

Od klientów z Polski Mańko żądał na koszt wyrobienia kontraktu zezwolenia, paszportu, wiz i przejazdu, kwotę 950 franków, gwarantując załatwienie sprawy w przeciągu najdalej 3 miesięcy. Po otrzymaniu takiej kwoty nie dawał przez dłuższy czas od powiedzi, a na upomnienia odpisywał, że wylotnił się trudności i uzyskany już dla petenta kontrakt uległ przedawnieniu. Posyłał nawet dla uzyskania wiary w swoje twierdzenie formularze tych kontraktów, oczywiście fikcyjne. W związku z tym prosił Mańko o nadesłanie dalszych sum i tak wyłudzał od 2000 do 4000 franków od osoby.

Dopiero po upływie dwóch lat poczęły napływać zapytania i doniesienia do polskich władz konsularnych. Ambasada polska nabrała wówczas pewności że zachodzi tu wypadek planowego, na wielką skalę uprawianego oszustwa. Skończyły się subwencje dla „Kuriera Paryskiego” a natomiast wpłynęło doniesienie do władz bezpieczeństwa.

Mańko, czując, że pali mu się grunt pod nogami, znikł z Paryża. Po przyjeździe do Polski wpadł w ręce policji w Katowicach która stwierdziła, że jest on poszukiwany dla odbycia kary. Wdrożono więc śledztwo w toku którego zgłoszono się 185 osób, obywateli polskich, poszkodowanych przez Mańkę na 150 tysięcy franków. Równocześnie zaś policja paryska wszczęła osobne dochodzenie, ponieważ w opuszczonym przez Mańkę biurze znaleziono z górą 300 paszportów obywateli polskich, jugosłowiańskich, włoskich, czeskich i hiszpańskich, których Mańko także oszukał, jednak brak jest adresów tych poszkodowanych i cyfr pieniędzy wyludzonych przez Mańkę.

Śledztwo w sprawie oszustw popełnionych przez Mańkę trwało z górą 2 lata. Do 1-go października ub. roku Mańko odsiadywał karę z wyroku sądu w Przemyślu. Po tym terminie zawieszono nad nim areszt śledczy. Obecnie stanie on przed sądem w Katowicach.

Obraz Matki Boskiej Zwycięskiej w Warszawie przed którym w sierpniu 1920 r. modlił się obecny Papież

WARSZAWA, 15.8. — W prawym boczonym ołtarzu kościoła św. Aleksandra w Warszawie, na pl. Trzech Krzyży, znajduje się sporych rozmiarów olejny na płótnie obraz Najśw. Panny, czczony, zgodnie z Jego treścią, jako wizerunek Matki Bożej Zwycięskiej.

Nie wielu wie o tym, iż obraz ten jest związany z historycznymi wydarzeniami 1920 roku i osobą Ojca św. Piusa XI. Przed tym bowiem wizerunkiem Marii ówczesny Nuncjusz Apostolski w Polsce Arcybiskup Achilles Ratti zamieszkały w pobliżu przy ul. Książęcej, codziennie w dniach sierpnia wchodząc do kościoła, zanosił modły o odwrócenie nieszczęścia, zagrażającego Polsce i całemu chrześcijaństwu.

Dłaczego jednak Ks. Nuncjusz Ratti wybrał właśnie ten obraz Bogarodzicy? Dlatego, że uplastycznia on tajemnicę Jej Niepokalanego Poczęcia i zwycięstwa nad szatanem. Dr M. Skrudlik w ostatniej swej pracy pt. „Misja dziejowa Polski a chwila obecna” (Wilno, Książnica Marianum) pisze o tym wizerunku (str. 118):

„W epoce walk krzyżą z półkoczowniczymi w XV stuleciu powstała na półwyspie iberyjskim, najdawniejsza z zachowanych kompozycja, uplastyczniająca w nieznanym dotąd sposobie, słowa Genetis zapowiadające przyświeca na świat Pogromicielki szatana. Jest to płaskorzeźba andaluzyjskiego pochodzenia; przedstawia ona siedzącą na ramieniu

Matki — Dzieciątko Jezus, które godzi wóchnię ze znakiem krzyża na rękojeści, w weża, zataczającego kręgi u stóp Bogarodzicy. Teologiczna koncepcja Nikopci (Matki Boskiej Zwycięskiej) wyrażona jest w tym dziele z wielką wyrazistością.”

Obraz z kościoła św. Aleksandra wykazuje tematykę związaną z wspomnianą płaskorzeźbą andaluzyjską oraz z malowidłem kościoła Panny Maryji w Krakowie, podobnej treści. Jest on „jak o tym świadczą faktura, technika i kompozycyjne właściwości malowidła, dziełem artysty włoskiego, z drugiej połowy XVII wieku, wykształconego w środowisku uczniów Akademii rzymsko-bolońskiej a przejawiającego w swej twórczości zależność przede wszystkim od Guido Reniego (1675 — 1642), jednego z najwybitniejszych przedstawicieli tej szkoły.

Obraz warszawski odrestaurował w 1936 r. prof. Jan Rutkowski kierownik Państwowej Pracowni Restauracyjnej Zamku w Warszawie.

Nabożeństwo dziękczynne.

WARSZAWA, 15.8. — Dzisiaj jako w rocznicę zwycięstwa pod Warszawą, J. E. ks. Nuncjusz Apostolski Msgr Cortesi przybędzie do Bazyliki Serca Jezusowego na Pradze i odprawi tamże o godz. 8-ej rano nabożeństwo dziękczynne.

Na jubileusz Kalwarii Zebrzydowskiej przybyły tysiączne rzesze pątników z całej Polski

KRAKÓW, 15.8. — Na tegoroczne uroczystości jubileuszowe 50-letniej koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej, w dalszym ciągu wstępują tłumy pątników, których ogólna ilość przekroczy 200.000. Dziś w niedzielę sumę pontyfikalną celebrować będzie ks. biskup Rospond. Uroczystości odpustowe zakończy uroczyste „Te Deum” i udzielenie błogosławieństwa apostołskiego.

Przebieg uroczystości kościelnych w Kalwarii Zebrzydowskiej transmituje Polskie Radio.

Zbudzony ze snu woźnica spowodował zderzenie z samochodem.

WARSZAWA, 15.8. — Komendant P.P. w Radzyminie, starszy przodownik Edward Lenard zawiadomiony został, iż na 3 kilometry za szosy od Radzymina auto dyplomatyczne, jadące w kierunku Warszawy, uległo katastrofie. Sprawca katastrofy, woźnica usiłował zbiec.

Wskutek nagłego zahamowania, p. An. na Koenig uderzyła głową w karoserię i odniosła lekkie obrażenia. Pierwszej pomocy udzielił żonę dyplomaty miejscowy lekarz. Po naprawieniu auta przez szofera, państwo Koenig udali się w dalszą drogę.

Korzystając z uprzejmości motocyklisty p. Górskiego, właściciela pobliskiej posiadłości, kom. Lenard w chwili potem zjawił się na miejscu wypadku.

Sprawcę katastrofy Zygmunta Góreckiego zatrzymano i po spisaniu protokołu przekazano władzom sądowym.

Na środku szosy — wprostek — stał wóz jednokenny, obok sportowe auto marki Hansa, częściowo w rowie, z uszkodzonymi błotnikami i chłodnicą. Autem jechał p. Koenig radca jednej z ambasad wraz ze swą małżonką. Wóz prowadził szofera.

Zatrzymany woźnica, Zygmunta Górecki, wieśniak ze wsi Zawady, wrócił z targowiska z Warszawy. Tłumaczył on się, iż zasnął i nie słyszał sygnałów pedałującego samochodu. Gdy w ostatniej chwili obudził się, szarpnął za lejce i koń jeszcze bardziej skręcił ze środka szosy w lewo, powodując katastrofę.

Zwłoki zamordowanej kobiety przykryte mąką

Z Wilna donoszą:
O godz. 14 zauważono zwłoki Józefy Kierszysowej, mieszkanki kol. Waryszki, gm. ołkienieckiej. Zwłoki leżały w sieni domu i były obsypane żytnią mąką, w pobliżu zaś stał kosz mąki i leżały belki, wywrócone ze ściany przedsiönka. Na zwłokach ujawniono duży sinięć i zadrąsanie naskórka na szyi. Zachodzi podejrzenie, że Kierszysowa została zabita przez jednego z mieszkańców kolonii, z którym miała sprawę sądową. Mężczyznę tego zatrzymano.

BRZYTWA PO GARDLE

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO
ŁÓDŹ, 15 sierpnia. Na ul. Pryncypalnej 6 (Koziny) usiłował pozbawić się życia 18-letni Lisowski Henryk, zam. przy ul. Oblegorskiej 6, który w celach samobójczych przeciął sobie gardło brzytwą.

Zaszczytne odznaczenie kpt. Borkowskiego.

Z Gdyni donoszą:
Jednomysłną uchwałą kapituły medalu Legionu Amerykańskiego 48 stanów, popularyzator motorowca polskiego „Batory” kpt. Eustachy Borkowski, został odznaczony złotym medalem Legionu Amerykańskiego.

Przez przyczynę zamachu nie została ustalona.

Wycieczniwi ekspedient przed sądem.

Łódź, dn. 15 sierpnia.
Przed Sądem Grodzkim w Łodzi stanęła szajka złodziei, którzy systematycznie dokonywali kradzieży na szkodę firmy L. Geyer (Piotrkowska 289). W skład szajki wchodził: Jan Ralski, Tadeusz Paciorkiewicz, Marcin Bogdański, Czesław Czerniewski (wszyscy ekspedient magazynowi), którzy pozostawali w kontakcie z jakimś Tadeuszem Opalińskim, nabywającym od wymienionych towarów na ulicy.

Na ul. Limanowskiego w czasie przechodzenia przez jezdnię została najechana przez samochód 43-letnia Matka Kagan, zam. przy ul. Bazarnej 4.

Poszkodowana odniosła obrażenia ciała i została po opatrzeniu przez lekarza Pogotowia przewieziona do domu.

Na posesji przy ul. Myśliwskiej, zam. tamże 27-letnia Elżbieta Pocięchowska, w czasie mycia okna na pierwszym piętrze spadła straciwszy równowagę.

Majstrowie otrzymali 10 proc. podwyżki

ŁÓDŹ, 15 sierpnia.
Wczoraj odbyła się konferencja między przedstawicielami Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim a Związku Majstrów Fabrycznych. W wyniku konferencji majstrowie otrzymali 10 procent podwyżki zarobków. Ponadto został uzgodniony projekt układu zbiorowego.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Łodzi grozi strajk pracowników farmaceutycznych z powodu odrzucenia przez właścicieli aptek żądania zawarcia umowy zbiorowej obejmującej ogólne warunki pracy i płacy w aptekach łódzkich.

(—) W wyniku dłuższych pertraktacji z udziałem inspekcji pracy doszło do podpisania protokołu w sprawie o likwidacji strajku okupacyjnego w fabryce Beckera w Białymstoku. Postanowiono przekazać sprawę sporne pod arbitraż ministerstwa opieki społecznej. W związku z podpisaniem protokołu robotnicy przerwali strajk.

W najbliższym czasie uda się do Białogostoku arbitry wyznaczony przez ministra opieki społecznej, który rozstrzygnie sprawę sporne i ostatecznie zlikwiduje długotrwały zatarg.

(—) Min. Przemysłu i Handlu rozwiązał kartel producentów wapna w Wilnie.

(—) Obieg biletów Banku Polskiego wynosił w pierwszej dekadzie sierpnia 982 miliony złotych, pokrycie złotem wynosiło 37 procent.

(—) W turnieju szachowym w Szkołachimie pierwsze miejsce bezapelacyjnie zdobył Stany Zjednoczone. O dalsze miejsca wreszcie walcą i obecnie drugie miejsce zajmują Węgry, trzecie Polska, czwarte i piąte Holandia i Argentyna, szóste Czechosłowacja itd.

Dziękuję nie wrzeme!
DZIEKONALEM SIĘ JUŻ DAWNO, ŻE TYM KO „OLLA” GUM, ZA NIEPODOSTĘPNOŚĆ I WIEM, ŻE NIC NIE ZAISTPI ORYGINALNYCH GUM „OLLA” DLATEGO PROSZĘ O ORYGINALNE PUDEŁKO „OLLA” Z GLOBUSEM!

Tylko mała część zgłaszających się górników wyjedzie do kopalń w Belgii.

POZNAŃ, 15.8. — Poznański urząd wojewódzki ustalił kontyngent robotników którzy zostaną zarekrutowani w Jarocinie na wyjazd do kopalń belgijskich w ilości 651 robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych. Z tej liczby przydzielono powiatowi jarocińskiemu 150, kępińskiemu, ostrowskiemu i krotoszyńskiemu po 100, sremskiemu i średzkiemu po 80 oraz wrzesińskiemu 41 osób. Ilość zgłoszeń przez wyższą znacznie ten kontyngent. Z samego pow. jarocińskiego zgłosiło się 1.389 osób wśród których 384 posiada wymagane kwalifikacje.

W tym terminie zawieszono nad nim areszt śledczy. Obecnie stanie on przed sądem w Katowicach.

Goniec niemieckiego stowarzyszenia filantropijnego ZDEFRAUDOWAŁ 1000 ZŁOTYCH.

Z Bydgoszczy donoszą:
Niemieckie Stowarzyszenie Dobroczynności Społecznej (Deutscher Wohlfahrtsbund) z siedzibą w Bydgoszczy przy ul. Marszałka Focha 36 zajmuje się od lat wysyłką dzieci niemieckich z Polski do miejscowości letniskowych w Rzeczy na wycoższy letnie. Bilety kolejowe do granicy Polski załatwia Wohlfahrtsbund, który też wysyła je do Katowic kierownictwu wycieczki.

kupu biletów kolejowych dla powracających z Niemiec dzieci.
Niesumiennej goniec udał się na dworzec rowerem wspomnianego stowarzyszenia i od tego czasu wszelki słuch o nim zaginął. Policja wszczęła dochodzenie.

Przejściowe zachmurzenie zapowiada Pim.

ŁÓDŹ, 15.8. Według zapowiedzi Pima w dniu dzisiejszym będziemy mieli zachmurzenie zmienne ze skłonnością do burz. Wiatry południowo zachodnie. Ciepło.

W dniu dzisiejszym będziemy mieli zachmurzenie zmienne ze skłonnością do burz. Wiatry południowo zachodnie. Ciepło.

Nawet bardzo doświadczona Pani domu skorzysta, odwiedzając Pokazy prania Persilem, urządzone przez naszą firmę w czasie od 16.VIII — 28.VIII 1937 r. Wykształcony personel pokazuje, jak łatwo prać, suszyć i prasować delikatną bieliznę kolorową. Przyniesione drobne sztuki bielizny chętnie prać będziemy na próbę.

BEZPŁATNE POKAZY PRANIA odbywają się w składzie aptecznym

J. SZTAJNIKER
Łódź, ulica Rokicińska nr 100.

TYLKO 2.50 gr. miesięcznie

kosztuje abonament „ECHA” z odnośnikiem do domu
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Zwinki 2 (Karola) — tel. 182-43, Piotrkowska 11 — tel. 102-29.
Przy odbiorze w administracji Zwinki 2 (Karola) lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi 2 10 gr.

Dr med.
Jerzy SUDYA
Akuszer Ginekolog
Legionów 11, tel. 115-27
przyjmuje od g. 8—10 rano i 4—8 wiecz.

TYLKO 2.50 gr. miesięcznie
kosztuje abonament „ECHA” z odnośnikiem do domu
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Zwinki 2 (Karola) — tel. 182-43, Piotrkowska 11 — tel. 102-29.
Przy odbiorze w administracji Zwinki 2 (Karola) lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi 2 10 gr.

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk!

Zaostrzone przepisy ruchu upośledzają rowerzystów. NA SZOSACH SĄ ONI ZALEDWIE TOLEROWANI.

ŁÓDŹ, dnia 15 sierpnia.
Od jednego z Czytelników otrzymaliśmy następujące uwagi:
Nie jestem zawodowym sportowcem, rower za używam od kilku już lat z wielkiej konieczności, tym nie mniej jednak przeszedłem „szkołę” jazdy rowerowej, na naszych drogach publicznych i chcę tu zabrać mój skromny głos w związku z ostatnimi zarządzeniami ministerstwa komunikacji i spraw wewnętrznych o ruchu rowerów, które weszło w życie z początkiem sierpnia.

Zastrzegam się w imię dobra sprawy, jakim jest bezpieczeństwo na drogach publicznych, że nie mam zamiaru bronić tu pewnej kategorii rowerzystów, zwłaszcza spośród pokolenia młodzieży, która istotnie wprowadza chaos na szosach przez różne „popisy”, zajmowanie niekiedy całej jezdni, cichy dojazd do przechoźni i nagły sygnał alarmowy, umyślne straszenie konia i t. p. wybrki.

Stwierdzić natomiast muszę, że rowerzysta jako taki traktowany jest u nas przez wszystkich po macoszemu, że uważa się go za jakieś dokuczliwe stworzenie. Nawet „władza”, dozorująca na drogach, poniża często godność rowerzysty — czło- wieka, traktując go jeśli nie „per ty”, to najwyżej „per wy”. A do tego wsia wytyka, że tam tylko wszystko (to znaczy: krowy, świnię i t. d.) chodzi kędy chce. Informacji udziela się rowerzyście po uprzednim spojrzeniu na numer, dzwonek, hamulec, latarkę, szkiełko odbłaskowe i t. d. Lecz jakże z innym respektem odno- si się ta „władza” do motocyklistów i au-

tomobilistów? Wersalska prost uprzej- mość, bo a nuż może to sam pan naczel- nik! A rowerzysta, ten szary, obłany po- tem, i obryzany błotem (właśnie przez motocykle i samochody) człowiek, co to raczej biegnie niż jeździ (obładowany sprawkami na bagażniku, sterze, ramie i na plecach) — nie ma żadnego w świecie znaczenia. Można więc traktować go dowolnie.

Po tym luźnym wstępie przejdę do smych przepisów.

Rozporządzenie zabrania m. in. jazdy na rowerach środkami szosy zamiast po prawej krawędzi jezdni.

Otóż muszę tu wyjaśnić rzecz zasadni- czą: którą w ogóle można jeździć na naszych drogach publicznych. Praktyka życiowa wykazała, że tylko po jednej stro- nie szosy. Czym to tłumaczyć? Otóż szosę ciągną stale z dalekiej nawet odległości furmanki naładowane towarami, więc ko- nie wybijają kopytami szosę, furmani zaś idą po jednej stronie, wydeptując ścieżkę. Po tej też stronie i dlatego właśnie — od- bywa się niemal cały ruch pieszy. Nie dziw więc, że i rowerzysta chętnie korzy- sta z jednej strony, chociaż nie przepiso- wej.

Dalej. — W okresie deszczów, kiedy po obu krawędziach szosy oprócz błota wykopane są co kilkanaście metrów rowki dla spadu wody — jazda na rowerach może odbywać się wówczas tylko środ- kiem szosy lub chodnikami za miastem, gdyż musiała by przestać w ogóle komu- kacja rowerowa. Szkoda więc że rozporzą- dzenie to jest zbyt suche i nie przewidzia-

ło żadnych ewentualności. Z tego tylko wi- dać, że przepisy te ukladali nie rowerzyści

Przejdźmy do innego punktu! Zakaz wożenia innej osoby, jeżeli rower jest jed- noosobowy.

Znowu zbyt suche rozporządzenie. Wiadomo bowiem powszechnie, że rowe- rzysta nie chętnie bierze kogoś na ramię (za wyjątkiem może dziewczynki, ale rze- kłem już na wstępie, że tej kategorii ro- werzystów w obronę nie biorę), jeśli zaś bierze, to z konieczności. Przytoczę tu dwa konkretne przykłady:

1) Dziecko w szkole wiejskiej zachó- rowało. Należało wozić je codziennie przez dłuższy okres do miasta, aż do zu- pełnego wyleczenia. Ojciec dziecka żyje z ręk pracy, nie ma konia, jedynie rower. Wziął więc na nim chore dziecko (10 let- nie) około pół roku i dzięki temu uratował je od niechybnej ślepoty.

2) Wielu ojców dowozi na rowerze swe dzieci do szkół (na drogach publicz- nych).

Czyż można więc wyobrazić sobie wo- sowanie karnego mandatu w obu tych wy- padkach?

Wydaje mi się więc, że zbyt wiele wy- śli się u nas o opłatach i przepisach rowe- rowych, natomiast nic o warunkach dla rowerzystów.

Tę drogą nie zmotyrujemy Kraju.

Ceny należy podawać za pełne jednostki wagi!

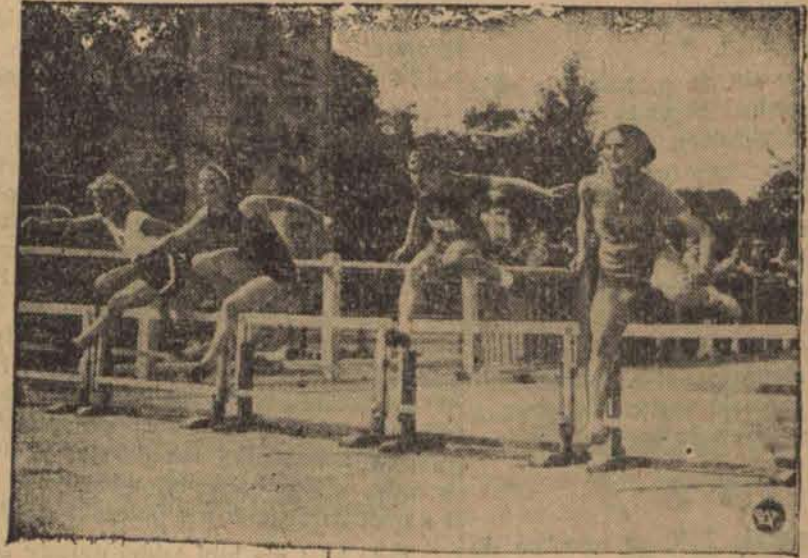
Łódź, dnia 15. 8.
Mimo wielokrotnych zarządzeń władz administracyjnych niektórzy właściciele sklepów ciągle jeszcze uchylają się od o- bowiązku ujawniania cen artykułów pier- wszej potrzeby.

Na wielu wystawach sklepowych wid- nieją wprawdzie ceny, ale dotyczą one nie jednostek wagi, lecz ich części, np. 1/4 kilograma, co wprowadzą w błąd ku- pujących.

Niejednokrotnie zdarza się, że ceny po- dawane są w ten sposób iż cena złotych podana jest dużą cyfrą, a groszy — małą niewidoczną nawet z bliska. Ten sposób ujawniania cen obliczony jest wyrażnie na wprowadzenie w błąd kupującego.

Władze administracyjne winny na- szym zdaniem, położyć kres takim prakty- kom.

Łekkoatletyczne zawody sportowe pań w Paryżu.



Zadanie St. Cloud w Paryżu odbyły się zawody sportowe pań, w których wzięły udział zawodniczki szeregu państw europejskich. Na zdjęciu widzimy fragment zawo- dów, emocjonujący bieg na 80 mtr przez płotki, w których zwycięstwo odniosła Ge- lius Mibchen (pierwsza na lewo) pokonując mistrzynię olimpijską Włoszkę Walla (pierwsza na prawo).

Ryzyko wyjazdów letnich na południe. Do Rumunii i Bułgarii można jechać bez ograniczeń

ŁÓDŹ, dnia 15 sierpnia.
Jak już donosiliśmy, wyłonili się w tu- rystycznym ruchu zagranicznym do niektó- rych krajów, a w szczególności do Jugo- sławii i Włoch nowe trudności, które tym bardziej są dotkliwie, że występują w peł- ni sezonu. Przede wszystkim zaalarmowa- ła nas wiadomość o wstrzymaniu wyda- wania czeków turystycznych do Jugosła- wii, dokąd w drugiej połowie sierpnia o- raz z początkiem września ruch turystycz- ny z Polski ma szansę największego roz- woju. Okazuje się, że na skutek wstrzyma- nia wydawania akredytyw wyjazd w chwili obecnej został w zupełności wstrzy- many. Jak informują ze źródeł kompetent- nych, kwota około 5 mln. dynarów tj prze- szło pół miliona złotych, przewidziana w układzie turystycznym polsko-jugosła- wiańskim, została w zupełności wyczerpa- na, na skutek czego, zostało wstrzymane wydawanie czeków turystycznych do te- go kraju. Zaznaczyć należy, że do Jugo- sławii wolno było zabrać 125 zł. na koszty pobytu tygodniowego łącznie do maksy- malnej kwoty 750 zł. na pobyt 4-tygodnio- wy. Tego rodzaju zarządzenie jest nie- wątpliwie przykre dla szeregu osób, które zamierzali spędzić urlop nad morzem Adriatyckim wśród gościnnego narodu ju- gosłowiańskiego.

Jak informują, powstałe trudności są chwilowe i ze strony kompetentnych czyn- ników czynione są usilne starania, abyże został umożliwiony wyjazd do Jugosławii przynajmniej tym osobom, które już za pośrednictwem biur podróży poczyniły przygotowania do spędzenia tam urlopu. W sprawie tej odbywają się rozmowy któ- re niewątpliwie doprowadzą do usunięcia chwilowych trudności.

Poza trudnościami wyjazdu do Jugo- sławii również i wyjazdy do Włoch zosta- ły wstrzymane. Wprawdzie przed kilku dniami uzyskano 1 milion lirów tj. około 200 tys. zł. na czeki turystyczne do Włoch ale z sumy tej nie mógł korzystać

żaden nowy turysta, gdyż istniała konieczność przekazania na- leżności licznym turystom, przebywają- cym już w Włochach.

Wobec trudności wyjazdu do Italii i Jugosławii, istnieje dwa południowe kraje do których turystyka może się odbywać w sierpniu jeszcze bez ograniczeń. Do kra- jów tych należy Bułgaria oraz Rumunia. Do Bułgarii można wziąć ze sobą do 700 zł. a do Rumunii nawet do 800 zł. maksy- malnie. O ileby więc w najbliższych dniach trudności wyjazdu do Jugosławii i Italii nie zostały uregulowane, pozostają dla naszyst turystów jeszcze dwa piękne południowe kraje a to Bułgaria i Rumunia.

ŁÓDŹ, dnia 15 sierpnia.
W „Głosie Młodych Nauczycieli” uka- zał się nekrolog i wspomnienie pośmier- tne, które jest strasznym oskarżeniem, młó- dego pokolenia przeciwko gnębaczemu je- niezasiłnemu bezrobociu. Po następują- cym nekrologu: ś. p. Weronika Zgoda, po- siedmiu latach oczekiwania w ciężkich wa- runkach na pracę, zniszczona gruźlicą po- tygodniowej służbie w zawodzie nauczy- cielskim zmarła w Stąporkowie.

Cześć Jej pamięci!

Czytamy dalej:
„Maturę otrzymała w r. 1930. Była córka wieśniaka, który ostatni grosz wy- dał na kształcenie jej w seminarium. Spo- dziewał się na stare lata pociechy. Sta- rała się więc o posadę nauczycielską. Nie- stety, bezskutecznie. Raz po raz, gdy ktoś z młodszych, zamożniejszych otrzymywał pracę, bała się pokazywać rodzicom na o- czy, gdyż jak to zwykle na wsy bywa, ro- dzice uważają, iż brak pracy jest naszą wyłączną winą. Dręczyła się tym okrut- nie, patrząc na zgazone twarze swych rodziców i rodzeństwa.

Założona w roku 1891

LECZNICA DLA ZWIERZĄT

Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07
ODDZIAŁY wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPIONIA psów i koni
STRZYŻENIE psów i koni
Kąpiele Psów
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 8-11 od 3-6 w
Członkowie Towarzystwa Opieki nad Zwierz-
tami placą ulgowo ceny.

Nadszedł siódmy rok jej bezrobocia. Załamała się. Nie jadła, nie spała: Często w nocy zrywała się z łóżka z krzykiem krew mrozącym w zylach, powtarzając rozpaczliwe słowa: „Gdzie moja praca! Na co, komu potrzebna moja męka? Chcę umrzeć!

Z trudem przychodziło strapionej mat- ce uspokoić ją.
Któregoś dnia na wiosnę b.r. z przera- żeniem stwierdziłam jej okropny wygląd. Boże wielki! Co się z nią stało! Miałaby to być ta sama istota, co to dawniej

kwiliła zdrowiem i humorem?
Sama śmierć mogłaby jej pozazdro- ścić przerażającej chudości i zgasłego obli- cza.

Gruźlica!
Zapytałam ją: „Co ci dolega?” Spo- jrziała na mnie z wyrzutem. „Czyż nie znasz moich warunków? Czyś zapomnia- ła, że 7 lat męcę się? Gruźlica jest tyl- ko naturalnym następstwem siedmiolet- niej gehenny — bezrobocia! I ciebie... I innych to czeka... jeżeli...”

Nie pozwoliłam jej dokończyć. Strach ogarnął mnie słysząc z ust tego widna człowieka podobne horoskopy na przy- szłość. Cierpiała strasznie, Cierpiała i jej rodzina. Bezrobocie zakończone śmiercią. Nasunęło mi się mimo woli straszne pyta- nie: Czyż w podobny sposób i my pozos- tali zlikwidujemy własne bezrobocie?

Ironia losu! Na cztery tygodnie przed jej śmiercią otrzymałam... zawiadomienie o posadzie nauczycielskiej w miejscowo- ści Stąporków. Inspektorat — Końskie. Wstała z łóża śmierci śmiejąc się i pla- cząc na przemian. Twierdziła, że jest zdro- wa. Pojechała. I nie było siły, która by ją powstrzymała.

Pojechała w daleką podróż. Po czte- rech tygodniach — śmierć. Zmarła w szpitalu. Pracowała 1 tydzień. Leży dale- ko od rozpaczających rodziców i sióstr. A mnie dotąd dźwięczą w uszach jej slo- wa: „I ty... i inni, jeżeli...”

Do napisania tych słów skłoniło mnie natężone życzenie zmarłej, która padła o- łną bezrobocia.

Ostatnia zwózka.



Zniwa w całym kraju zostały już zakończone. Zyto, pszenica, jęczmień i owies zostały już niemal wszędzie zwiezio- nym i stódy

PERWY, SERCE I
choroby przemiany materii
najprędzej wyleczysz
W NAŁĘCZOWIE
Zakład słynny od 1800 r.
Inf. i prospekty: Warszawa, Estońska 6
m. 1 Tel. 10-08-10

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Uprzykrzony i długoletni okupant terenów Pola Mokotowskiego, Tow. Wyścigów Konnych, zaczyna wreszcie traktować poważnie swą przeprowadzkę na Służewiec. „Pierwsze jaskółki”, dowodzące konkretnych zamiarów tej przeprowadzki, ukazały się w postaci ogłoszeń Tow. Wyścigów o przetargu na budowę domów mieszkalnych i stajen na Służewcu o ogólnej kubaturze 46 200 m sześciu. Przetarg ten odbędzie się w dniu 18 bm. Miejmy nadzieję, że zaraz po tym terminie rozpocznie się na Służewcu roboty intensywniejsze, niż te, które odbywały się dotychczas.

Dowiadyujemy się, że pertraktacje najświetniejszej polskiej artystki scenicznej, Mieczysława Ćwiklińskiej, z dyrekcją Teatru Narodowego utknieły na martwym punkcie. Mieczysława Ćwiklińska otrzymała szereg bardzo korzystnych materialnie propozycji z poza Warszawy i, jak slychać, zamierza opuścić na jakiś czas stolicę. Trudno sobie jednak wyobrazić, aby miarodajne czynniki teatralne nie postarały się dojść do porozumienia ze znakomitą artystką. Pozbawić scenę warszawską Ćwiklińskiej — to strata niepowetowana. ECHA.

Już w listopadzie Zoliborz otrzyma do godne połączenie z centrum miasta. W tym terminie otwarta zostanie komunikacja kołowa, tramwajowa i piesza przez wiadukt Marymoncki. Roboty miejskie przy wiadukcie, rozpoczęte w r. 1935, objęły nasypy dla obu dojazdów (z Zoliborza i od strony centrum miasta), ułożenie 8.000 m kw. bruku z kostki granitowej na betonie, 6.000 m. kw. chodników i 1.100 m. podwójnego toru tramwajowego. Roboty te pochłoną sumę 1.300 tys. złotych. Min. komunikacji kosztem 600 tys. zł buduje wiadukt nad torami linii obwodowej. Do czasu rozszerzenia ulicy Bonifratskiej będącej naturalnym przedłużeniem wiaduktu, komunikacja tramwajowa skierowana będzie przez Nalewki. Dla uzyskania wylotu na pl. Krasińskich zburzeniu ulegnie kilka domów. W r. b. miasto wykupiło już komplet domów na trasie pomiędzy ul. Sio Jerską i Franciszkańską. W przyszłym roku na tym odcinku, po zburzeniu wykupionych budynków, zrealizowana zostanie część nowej wspaniałej arterii, łączącej Zoliborz poprzez wiadukt Pl. Krasińskich i Miodową z Krakowskim Przedmieściem. Wyliczono, że przez wybudowanie wiaduktu, oszczędność społeczna na ruchu towarowym wyniesie kilkaset tys. złotych rocznie. Oszczędność czasu dla pasażerów tramwajowych wyrazi się cyfrą 1.200 tys. godzin rocznie. Połączenie wiaduktu z pl. Krasińskich powiększy te korzyści. Czas przejazdu z pl. Wilsona w okolicy pl. Teatralnego i Miodowej ulegnie skróceniu o 5 do 10 min.

W bież. miesiącu a więc przed termi- nem rozpoczęcia się roku szkolnego została ukończona budowa nowego skrzydła Biblioteki Publicznej przy ul. Koszykowej 26. Po umeblowaniu i przystosowaniu sal do potrzeb instytucji, lokale we wzniesionym oddane zostaną do użytku publiczności. W nowym skrzydle Biblioteki znajdują pomieszczenia: wypożyczalnia naukowa, czytelnia dzienników i tygodników, ogromnej wielkości, czytelnia dla młodzieży oraz specjalny dział poświęcony sztuce i księgoznawstwu.

TYLKO RAZ
trzeba się ogolić dobrym mydłem,
żeby już zawsze używać

„PIXIN”

SPRZEDAM 11 mórg ziemi z zabudowaniem, wieś Grodzisko pod Łodzią. Wiadomość ul. Wrześnińska 50, sklep.

TRWAŁA ondulacja od zł 5, grube loki z gwarancją, wykonywana pierwszorzędnym salonem damski Zgierska 3, dawny prac. M. Łęcki — „Czesław” i były pracownik F. Tarkata — „Roman”.

5 ZŁ TRWAŁA ondulacja, skręcone i grube loki. Łódź, Kilińskiego 199, tel. 193-24 „Czesław”.

OKAZJA plące w Słokach, nowe tereny. Dojazd 4-ką i 10-ką. Informacje codziennie i w święta we dworze. Ceny niższe.

SOPOTY HOTEL VORBACH. Pokoje z bieżącą zimną i ciepłą wodą i wszelkim komfortem. Posezonowe ceny. Proszę żądać specjalnych ofert.

WAŻNE DLA PAŃ. Trwała ondulacja w pięknym wykonaniu w salonie fryzjerskim Radwańska 17, tel. 179-68. Ceny przystępne!

Krafczki. ZWOLENNIK ŚWIEŻEGO POWIETRZA Smutny sen Wartieja.

Jeżeli zazdrościsz królom, to nie dlatego, bym był specjalnie żądny władzy, lecz dlatego głównie, że posada króla szczególnie odpowiada moim upodobaniom. Nie chodzi mi tutaj wcale o pompę monarszą, wolę bowiem swój kotlet wieprzowy zjadać w spokoju, bez kamerdynerów, kelnerów i lokaj, którzyby cniwie pa trzymali na każdy mój ruch. Posada królew- ska odpowiada mi głównie z powodu licz- nych podróży, jakie monarchowie ostatnie urządzają. Takiemu królowi, to psiałość, dobrze!

Zwykły śmiertelnik, gdy już dostanie w ciągu roku jeden miesiąc urlopu, jedzie gdziekolwiek, byle tanio i spokojnie siedzi przez cały miesiąc w jednej miejscowości. A król wcale sobie urlopu brać nie potrzebuje, gdyż może jeździć cały rok. Zwłaszcza gdy pogody robią się ładne, zaczyna się wędrówka królów po Europie. Gdy król lubi parady, rozjeżdża oficjalnie po sąsiednich państwach, wszędzie entuzjastycznie go witają, fotografują, robią honory i chłop- pa grosze to wszystko kosztuje, jest bowiem gościem rządów poszczególnych państw i wszystko ma darmo. Wytworne obiady, obfite bankiety, smakowite rauty. I nawet napiwków nie potrzebuje dawać!

Gdy król nie lubi takiej parady oficjal- nej, jeździ incognito i także go to grósz kosztuje, gdyż i tak są bankiety i rauty z tą różnicą, że sprawozdania z nich są nieco mniej obszerne.

Z wyżej więc podanych powodów chciał bym być królem. Szalenie lubię podróże a jako zwyklemu śmiertelnikowi, nie wystarczy mi na nie pieniędzy. I byłbym, proszę państwa królem bardzo sympatycznym. Nie namawiam wcale, żeby mnie wybrano czy mianowano królem, tylko ot, tak sobie opowiadam, jakimbym był. Poddanych wcale nie męczyłbym o wielkie apanaże, jestem bowiem człowiekiem skromnym i utrzymanie kosztowałoby państwo stosunko- kowo bardzo tanio. Trochę koniaku na śnia- danie, nieco więcej na obiad i dużo na ko- lacje, do tego odpowiednie zakąski i to wszystko. No, jakiś samocządzik do dyspo- zycji, bo przecież nie wypada, żeby król jeździł tramwajem, jakaś awioneteczka do spacerów, parę królewskich faworyt, nie koniecznie dużo, byle młodych i ładnych, zresztą można je przecież co dwa tygodnie zmieniać, nieco drobnych na osobiste wy-
Jerzy Krzeci.

datki, mieszkanko w królewskim pałacu i to wszystko.

Podkreślam, że nikogo nie namawiam, ale proszę tylko zastanowić się, jaki byłby ze mnie skromny i oszczędny król! Podat- kami bym ludności nie gnębił, rozumiem przecież, że każdy chce żyć, niechby więc poddani moi płacili tylko tyle podatków, ile posiadają pieniędzy. Kto już będzie bez grosza, może nie płacić. Rzecz prosta, że zgębnilibym podatkami tylko moich wie- rzycieli. No, im dalszym szkole za wszyst- kie czasy!

Swoją drogą naprawdę nie rozumiem, dlaczego nie miałbym zostać królem? Co- by to komu szkodziło? Zmiana ustroju, to drobiazg, sejm zbierze się i może uchwalić odpowiednią ustawę. A potem chodzi ty- lko o nominację na króla.

NOC LETNIA.

Andrzej Wartiej z ulicy Napiórkowskie- go również miał podobnie tęskne sny. Może dlatego, że wogóle Wartiej sen miał bardzo twarde, i gdy już zasnął, armata by go nawet nie zbudziła, może dla innych powodów, faktem jest jednak, że Wartie- jowi zazwyczaj śniły się rzeczy bardzo smutne.

Owej nocy, w czasie której miało wła- śnie miejsce wydarzenie, o którym będzie poniżej, Wartiej miał sny wyjątkowo po- nure! Śniło mu się, że jest urzędnikiem pań- stwowym, płakał więc przez sen bardzo rzewnie a tymczasem...

A tymczasem dokonywało się nie- szczęście. Nieszczęście, które „ukonkretni- ło” się w osobie Jana Sołtyna z zawodu i zamiłowania złodzieja. Ponieważ Wartiej mieszkał na parterze i lekkoomyślnie nie za mykał solidnie okna na noc, Sołtyn, ot ty- lko dla rozrywki, wszedł przez okno do mieszkania. Zachowywał się wprawdzie cicho, ale mocnego snu Wartieja i tak nie przerwał. Widząc więc, że gospodarz śmiejąc pochrapuje, Jasio wziął kilka ubrań z szafy, dwie pary butów, paletko i spokojnie wyszedł.

Przebudzenie Wartieja było przykre. Ale wszystko dobre, co się dobrze kończy, bowiem granatowa władza przytępiała Soł- tyna na jakiejś bocznej ulicy z całym ekwi- punktem i Jasio poszedł w ciągu 8 miesi- cy na Kopernika.

Jerzy Krzeci.

Czego wymaga pszenica?

Doświadczenie długiego szeregu lat wyraźnie nas poucza, że przy uprawie psze- nicy są pewne ustalone zasady, od których odstępować nie wolno. Nikt np. nie sprai- wi, by pszenica rosła na piasku, albo chcia- ła się ścięgać z perzem, który ją zawsze zmoże. Ona się do takich prób nie nadaje, choć byśmy ją przy tym najstaranniej pod karmili, wymaga bowiem ziemi średnio żyznej i wyprężonej z chwastów. Do- kładna mechaniczna obróbka i czyszczenie roli nie może być jednak prowadzone zbyt gwałtownie, gdyż sproszkowanie po- wierzchni roli nie idzie jej na zdrowie. Po- wody tego są dwa: jeden, że gdy ziemię przepulchnić, to się mietlica natychmiast wkłada między pszenicę, a drugi powód, że gdy ziemia zbytino wygłaskana, to zi- mowe ostre wiatry hulają po niej bez przeszkód, podczas gdy w razie istnienia gru- dek, rośliny mają pewną osłonę przed pod- muchami mrozu. Jeżeli pominąć z jednej strony grunta piaszczyste, a z drugiej zbyt ciężkie, lub mocno podmokłe, na których tylko owies spośród naszych roślin kioso- wych rośnie, to wszelkie pośrednie grunta, zwłaszcza w dawnej kulturze, będą dla pszenicy zupełnie odpowiednie.

Zaznaczyć jednak trzeba, że nie tylko nadmiar gliny, albo przewaga piasku są dla pszenicy nie pożądane, ale i brak wa- pnia ujemnie oddziałują na jej rozwój. To też w wielu wypadkach ziemię, na których pszenica późno na wiosnę rusza, ziemię, które prawie, że wymagają drenowania, stają się po zwapnowaniu, dla pszenicy wy- bitnie przepyszne. I nie tylko dlatego, że otwierają przed nią nie dość dostępne do- tychczas zasoby pokarmowe, ale i dlatego, że stają się warsztatem, na którym nawo- zy naturalne i pomocnicze sprawnie działają. A przy uprawie pszenicy jest to bar- dzo ważny moment, bo owa szybkość i sprawność działania nawozów jest równo- znaczna z ich opłacalnością, a przecież bez nawozów pszenicy siac nie możemy. Co prawda to dziś nie stosuje się zwykle obor- nika bezpośrednio pod pszenicę, gdyż prze- znacząmy dlań miejsce w polu okopowym, ale przecież i superfosfat, czy superfosfat amoniakowy będzie inaczej działał na zie- mię ciepłą, niż na zakwaszoną, bezwapnie-
WŁ.

Najczęściej siewamy dziś pszenicę albo po udanej konieczynie pierwszoletniej po sprzecie drugiego pokosu, albo po zielon- kach zazwyczaj gnojnych i sprzątanach na zieloną paszę. Oprócz tego po rzepaku, w ugorze 8-to jańskim, po groszkowych jak bobik lub groch, uprawianych w szerokie rzędy do ugartywania. Oprócz ugoru 8-to jańskiego, na który idzie średni obornik, w innych wypadkach nawozu stajennego bezpośrednio pod pszenicę nie stosujemy. Chyba wyjątkowo, np. siejąc pszenicę pod życie, albo po owsie. Ale we wszystkich tych wypadkach, chcąc mieć pszenicę pew- ną, pięknie wyrównaną i wysoki plon zła- na, musimy podsypać superfosfatu, licząc zawsze na to, że za 100 kg. tego nawozu otrzymamy 150 kg. przeciętnej żywności plonu ziarna. I ta dawka fosforu jest dziś ko- niecznością nieodzowną.

O ile jeszcze przed kilkudziesięciu lami można było liczyć na jakieś większe zasoby fosforu w glebie, to dziś, po wielu la- tach wyczerpującej glebę gospodarki zbo- żowej, jeżeli nie sypimy bezpośrednio przed siewem pszenicy 200 — 300 kg. su- perfosfatu na ha., zbieremy pośląd, a by- le większy wiat w czerwcu połozą ją po- kółtem. Szerokorzędowa uprawa nie pomo- że, choć niewątpliwie dobre oświetlenie żdźbeł usztywnia je i wzmacnia rozwój tkanek, ale jednocześnie musi być zastoso- wany i fosfor, który to wzmoczenie uczyni pewnym.

Oczywiście tam, gdzie nie dociągłymi obornikiem, trzeba i o azocie pamię- tać, a więc stosować superfosfat amonia- kalny, szczególnie dogodny w mniejszych gospodarstwach, gdyż za jednym zama- chem dajemy nawóz pomocniczy azotowo- fosforowy. Superfosfat amoniakalny o za- wartości 4 proc. azotu i 12 proc. fosforu stosujemy w ilości 3 — 4-ch kwintali na ha przed wysiewem zboża. Gdyby pszenica wymagała na wiosnę wzmocnienia, to za- stosujemy przy wiosennym bronowaniu sa- letry w ilości 60 — 100 kg. na ha.

Ze pszenica, jak każde zresztą nasienie siewne, winna być doskonale oczyszczona, zabezpieczona od śmieci i siana we właści- wym czasie, o tym chyba przypominać nie
WŁ.

Emigrant z Argentyny nie dojechał do Polski.

Z Gdyni donoszą:
Rano powrócił do Gdyni ze swej nor- malnej podróży do portów Ameryki Połu- dniowej polski parowiec transatlantyczny „Pułaski”, przywożąc na swym pokładzie 183 pasażerów, oraz 1.141 tonn ładunku i pocztę.

Na „Pułaskim” przybyli do Gdyni m. in. poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro, minister Tadeusz Grabowski, dr. Stanisław Sumiński, który jako delegat za- rządu głównego Ligi Morskiej i Kolonial- nej bawił w krajach Ameryki Południowej w sprawach kolonizacyjnych, oraz dyrektor oddziału Pocztowej Kasy Oszczędności w Buenos-Aires, jagilnicki.

W drodze do Gdyni, w pobliżu Bruns- büttele w kanale Kilońskim, zmarł jeden z

pasażerów „Pułaskiego”, emigrant polski z Argentyny, Aleksander Łukaszczuk.

Łukaszczuk przed blisko 10 laty emigro- wał z Polski do Argentyny jako robotnik rolny. Ostatnio, zapadłszy poważnie na zdrowiu i czując zbliżającą się śmierć, wy- brał się do Polski. Cniał koniecznie — jak opowiadał pasażerom na statku — umrzeć w Polsce i być pochowany w kraju.

Emigrant polski umarł w Brunsbüttel, na wodach niemieckich. Ale pochowany be- dzie w polskiej ziemi. Pogrzeb jego odbył się w Gdyni. Kondukt żałobny poprowadził na cmentarz witoński proboszcz portow- y, ks. Sękiewicz.

Pobyt „Pułaskiego” w Gdyni potrwa do dnia 18 sierpnia. W dniu tym statek wyrusza w nową podróż do portów Ame- ryki Południowej.

Troska o pieniądze ojca-pijaka NIEZWYKŁY RABUNEK 1700 ZŁOTYCH.

Z Chojnic donoszą:
Charakterystyczny wypadek okradzenia rodziców miał miejsce we wsi Władysławek w pow. chojnickim. Osadnik Stanisław Ko- pec sprzedał swoją osadę za kilka tysięcy złotych i część pieniędzy oddał żonie na przechowanie.

W kilka godzin potem, gdy Kopeca nie było w domu, przybyli do domu dzieci je- go Władysław Kopeca i zamężna Władysła- wa Przygodzka, zamieszkała u osadnika Mi- ształa we Władysławku i zażądała od mat- ki wydania pieniędzy. Gdy spotkali się z

odmową matki, Władysław uchwycił matkę za ramiona i ją przytrzymał a tymczasem Władysława przeskoczyła suknie matki i za- brała w nich ukryte 1700 zł.

Na alarm poszkodowanych zjawili się nazajutrz policja, która dzieci przytrzyma- ła. W toku dochodzeń dzieci Kopeca poda- ły, że pieniądze dlatego tylko zabrały i zło- żyły do P.K.O., że ojciec ich pije i mając w ręku tyle pieniędzy, mógłby je łatwo stracić na wódkę. Co czyni się przyznał, jednak wydania kieszonki oszczędności- wej odmówił.

Pocziwy mąż i przyjaciel domu Zbrodnia wiarołomnej żony.

Z Chodorowa donoszą:
W Podliskach pow. Bóbrka, rozegrała się wstrząsająca tragedia, której bohaterami są: przyjaciel domu, wiarołomna żona i wierny, pocziwy mąż. (To sprawy przed- stawia się następująco:

W Podliskach znany był gospodarz —rol- nik 33-letni Hryc Otomanek, właściciel wiel- kiej zagrody, który pojął za żonę krawczy- nię. Tak ją kochał i szanował, że nie pozwo- lił jej nawet pracować. Ona jednak nie po- trafiła ocenić jego dobroci i utrzymywała wcale zażyłą znajomość z miejscowym sto- larzem, 30-letnim Andrusiem Berezowskim.

który swego czasu pokłócił się ze swoją żo- ną w Hrehorowie, porzucił ją i od kilku lat zamieszkał w Podliskach.

W ubiegłym tygodniu postanowili ko- chankowie zgładzić męża, by rozpocząć ży- cie bez przeszłości.

Onegdy przybył Berezowski do miesz- kania Otomanka i zaproponował by poszli razem po drewno do lasu. Otomanek nie- chciał go. W lesie Berezowski zabił Otoma- nka kowalim żelaznym kilka ciosów w gło- wę.

Napaźdnieły, brocząc w kałuży krwi — padł na ziemię i niebawem zmarł.

Wdrożone śledztwo doprowadziło do wykrycia zbrodni. — Kochanków aresztow- ano.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 15 SIERPNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

- 8.00 Sygnal czasu i pieśń „Serdeczna Matko”
- 8.03 Dziennik poranny
- 8.15 Audycja dla wsi: 1) Gazetka rolnicza, 2) Mu- zyka z płyt, 3) Jak przyrządzać dobre kisz- ki? — pogadanka z Poznania
- 9.00 Zespół Stefana Rachonia
- 9.57 Przerwa
- 10.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. Po nabożeństwie: muzyka poważna z płyt (z Wilna)
- 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Z życia ludu wiejskiego — poranek muzy- cemy w wykonaniu Łódzkiej Orkiestry Symfo- nicznej i Eug. Szumpiacha — z Łodzi
- 13.00 Przegląd kulturalny
- 13.10 Koncert rozrywkowy w wykonaniu kapeli In- dowej Feliksa Dzierżanowskiego
- W przerwie około g. 13.50: „Kombinator” (skecz — z Poznania)
- 14.40 Audycja dla dzieci
- 15.00 Audycja dla wsi: 1) Przegląd rynków pro- duktów rolnych, 2) „Oświata ludu dokona etu- du” — dialog (z Poznania), 3) Muzyka z płyt (z Poznania)
- 16.00 „W rocznicę zwycięstwa” — z Torunia.
- 16.05 „Manewry piosenki żołnierskiej” — z Lwowa
- 16.30 Gra Ignacy Friedman — płyty
- 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie” — z Dol- ny Sawarskiej w Warszawie
- W przerwie około g. 17.55: „Od Zakopy- nego do Howelli” — felieton
- 18.00 „Ciepiny” — obrazek z „Wesela na Górnym Śląsku” — z Katowic
- 19.25 Transmisja uroczystości poświęcenia pomni- ka ku czci poległych w walkach 1914—1921 — z Krzyżanówka
- 20.00 Piosenki żołnierskie — płyty
- 20.35 Program na jutro
- 20.40 Przegląd polityczny
- 20.50 Dziennik wieczorny
- 21.00 „Kaczka” — audycja z Poznania
- 21.30 Przerwa
- 21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgło- śni P. R.
- 22.00 Recital śpiewaczy Wiktora Bregy
- 22.25 Muzyka z płyt
- 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
- 23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 8.35 Muzyka z płyt
- 8.55 Program na dziś
- 13.00 „Muzyczny sezon ogórkowy” — felieton
- 14.40 Audycja dla dzieci: 1) Na grzyby — opo- wiadanie, 2) Muzyka dla dzieci z płyt
- 20.00 Poradnik sportowy dla robotników
- 20.15 Recital fortepianowy Stan. Pawlikowskiej
- 22.25 Muzyka z płyt — z Warszawy
- 23.00—23.30 „Święto żołnierza” — audycja urządo- wa wespół z Robotniczym Instytutem Oświato- wym im. Stefana Żeromskiego

PONIEDZIAŁEK, 16 SIERPNIA
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.15 Pieśń poranna
- 6.18 Główny sygnal
- 6.38 Muzyka z płyt
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.10 Muzyka z płyt
- 8.00 Przerwa
- 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Dziennik południowy
- 12.15 Dziecko idzie do szkoły — pogadanka dla gospodyń wiejskich
- 12.25 Muzyka z płyt
- 12.40 Od warsztatu do warsztatu: Zawód zduna i 3.00 Przerwa (programy lokalne)
- 15.45 Wiadomości gospodarcze
- 16.00 „Ewa” — opowiadanie dla dzieci starszych
- 16.15 Lekkie piosenki i melodie
- 16.45 „O pewnym szlachciem, który umiłował ku- chnię” — felieton
- 17.00 Koncert na klarnecie
- 17.25 Recital śpiewaczy Marci Bielikowskiej
- 17.50 Nasze renyty — pogadanka z Poznania
- 18.00 Skrzynka techniczna
- 18.10 Program na jutro
- 18.15 Muzyka z płyt
- 18.40 Dym z trzech części świata — pogadanka
- 18.50 Pogadanka aktualna
- 19.00 Koncert rozrywkowy (transmisja z Parku „Helonów” w Łodzi)
- 19.40 Pogadanka sportowa
- 19.50 Wiadomości sportowe
- 20.00 Wiecek lekich melodii — z Poznania
- W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
- 21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich” — powieść mówiona (wznowienie)
- 22.00 Koncert solistów
- 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
- 23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 12.15 Program na dziś
- 12.20 Parę informacji
- 12.25 Utwory wiochoczelowe — płyty
- 13.52 Tańce i melodie ludowe — płyty
- 15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich „Przygląd Dobrych Nadzieli” — Zygmunt No- wakowski
- 15.10 O wszystkim po trochu
- 15.20 Utwory fortepianowe — płyty
- 15.42 Lekturka wiadomości giełdowe
- 18.00 „Rzemiennik czy artysta” — z Naukowca
- Instytut Rzemieślniczy w Łodzi — felieton
- 18.10 Życie artystyczne
- 18.15 Muzyka z płyt — z Krakowa
- 18.45 Wiadomości sportowe lokalne
- 23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

Tyl...
W d...
We...
pieć k...
tyczn...
5 zawo...
tołd i...
ma...
lewska...
K. i By...
szczy...
sek. 3)...
w dal...
Mozelew...
KAN...
W E...
W o...
dziś na...
Na...
dzinie...
udział...
Radzym...
zję rocz...
w Radz...
półca bi...
żona z...
Meta bi...
znanego...
Na p...
water p...
Makabi...
Na w...
finałowy...
Legia...
Na st...
zawody...
P. P. W...
Na w...
Poza...
stwo kla...
— Elek...
W Ł...
skie z u...
W K...
Garbarni...
W K...
Stanców...
raid mot...
powstań...
i mecz e...
W W...
stwo Li...
mecz to...
W W...
— Craco...
We l...
Ukraina...
boksersk...
W A...
skich o...
W G...
ne miast...
na zapa...
W in...
jowch z...
W S...
wego z...
W G...
Gdańsk...
We...
pierwszy...
ków.
Komu...
Pełn...
7...
Stala...
167105...
75.00...
30.00...
15.00...
po 10...
po 50...
2000...
po 10...
po 50...
78170...
194283...
400...
114958...
159564...
300...
83197...
117096...
191698...
250...
27408...
50650...
74574...
127116...
159752...
38 123...
501 448 313...
374 677 80...
534 9061 169...
10036...
340 669 830...
750 825 973...
242 810 993...
20230 662...
24974 25544...
108 644 2330

SPORT.

Tylko pięciu zawodników bierze udział w dziesięcioboju lekkoatletycznym o mistrzostwa Łodzi.

Wczoraj na boisku Wimy odbyło się pięć konkurencji dziesięcioboju lekkoatletycznego. W zawodach udział wzięło tylko 5 zawodników, a mianowicie: Maciaszczyk Witold i Kazimierz (Sokół) Mozelewski (Wima), Bystry III i Lewandowski (Zjedn.). Wyniki podajemy: 100 mtr 1) Mozelewski 11.5 sek. przed Maciaszczykiem K. i Bystrym 11.9 sek. 400 mtr: 1) Maciaszczyk W. 54.3 sek. 2) Mozelewski 54.4 sek. 3) Maciaszczyk K. — 58 sek. Skok w dal: 1) Maciaszczyk W. — 650 cm. 2) Mozelewski — 633 cm 3) Maciaszczyk K. — 562 cm. Skok wzwyż: 1) Maciaszczyk W. 170 cm, 2) Maciaszczyk K. — 165 cm 3) Bystry — 161 cm, Kula: Maciaszczyk W. 10.87 m. 2) Lewandowski — 10.28 m. 3) Maciaszczyk K. — 9.36 m.

KALENDARZYK SPORTOWY NADZIS W Łodzi międzynarodowe zawody kolarskie.

W całym kraju i zagranicą odbędą się dziś następujące imprezy sportowe:
W WARSZAWIE.
Na Placu Marszałka Piłsudskiego o godzinie 9-iej zbiórka zawodników biorących udział w tradycyjnym sztafetowym biegu Raczynin — Warszawa organizowany z okazji rocznicy „Cudu nad Wisłą”. Na starcie w Raczynie zawodnicy pobiorą ziemię z pola bitwy w woreczki. Ziemia ta przewieziona zostanie przez sztafetę do Warszawy. Meta biegu znajduje się przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Na pływali AZS. o godz. 11-iej mecz woda polo o mistrzostwo Polski A. Z. S. — Makabi, Kraków.
Na pływali stadionu Wojska Polskiego finałowy mecz o wejście do Ligi piłki wodnej Legia — Giszowice.

Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 9 zawiązanie sportowe okręgu Warszawskiego P. P. W.
Na Wiśle pierwszy krok wioślarski.
Poza tym odbędą się dwa mecze o mistrzostwo klasy A. RPA.: Znicz — Skra i Drukarz — Elektryczność.

NA PROVINCIJ.
W Łodzi międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem Niemców.
W Krakowie mecz o mistrzostwo Ligi Garbarna — Pogon.
W Katowicach zakończenie marszu powstańców nad Odre. Poza tym odbędą się raid motocyklowy i automobilowy szlakiem powstańców nad Odre na dystansie 213 km. i mecz ekshibycyjny drużyn Śląska i Dębu.
Wielkich Hańdek mecz o mistrzostwo Ligi Ruch — Warta i międzynarodowy mecz szachowy AKS — Vienna.
W Nowej Wsi mecz towarzyski Wawel — Cracovia.

W Łwowie mecz piłkarski Bocskay — Ukraina i początek drużynowych mistrzostw bokserskich okręgu.
W Augustowie zakończenie regat żeglarskich o mistrzostwo Polski.
W Grudziądzu mistrzostwa lekkoatletyczne w miastach w ramach których Walasiewicz na znakite swoje rekordy.

W Inowrocławiu zakończenie piątych krajowych zawodów szybowniczych.
W Sopocie zakończenie turnieju tenisowego z udziałem Polaków.
W Gdańsku mecz piłkarski Warszawa — Gdansk.

We wszystkich ośrodkach wioślarskich pierwszy krok dla początkujących zawodników.

W Amsterdame zakończenie wioślarskich mistrzostw Europy z udziałem Polaków.
W Zintarii pod Ryga zakończenie turnieju tenisowego z udziałem Wimana.
W Ameryce w miejscowości Rye zakończenie turnieju tenisowego o mistrzostwo Wschodu z udziałem Jędrzejewskiej.
W Paryżu zakończenie 10-tych mistrzostw świata z udziałem Polaków.

ZA GRANICĄ.
W Amsterdamzie zakończenie wioślarskich mistrzostw Europy z udziałem Polaków.
W Zintarii pod Ryga zakończenie turnieju tenisowego z udziałem Wimana.
W Ameryce w miejscowości Rye zakończenie turnieju tenisowego o mistrzostwo Wschodu z udziałem Jędrzejewskiej.
W Paryżu zakończenie 10-tych mistrzostw świata z udziałem Polaków.

Dr. med. Gustaw KOHN
Specjalista akuszer-ginekolog
ginekologia
powrócił
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03.
przyjmuje od 8-10 i od 4-8 w.

LEKARZ-DENTYSTA S. WATNICKA
powróciła
ul. Napiórkińskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej), front i piętro.
przyjmuje od 9-10 w po i od 3-8 w.

OTOMANE, garderoby, tapczany, leżanki, krzesła, stoły, biurko stoliki, radiowo, tanio i na dogodnych warunkach Kilińskiego 160 Przedzicki.

ZAWODOWA krawcowa przyjmuje do nauki kroju. Nauca rysunków zasadniczych, modelowania i kroju dzieciennego. Opłata tygodniowa 2 zł. Zwińki 26, pr. of. parter m. 26.

OTOMANY, tapczany, garderoby, łóżka, stoły, krzesła na dogodnych warunkach. Zakład tapicersko-dekoracyjny i stolarski. Józef Martynowski Pomorska 30, tel. 114-28.

MEBLE kompletne i pojedyncze od skromnych do najwykwintniejszych od 500 za kompletne urządzenie pokoju. Wszelka zamiana. Poleca Wytównia K. Galara, Piotrkowska 275, tel. 262-05 i 231-80.

DROBNE ogłoszenia i SPZEDANIA okazje tanio koń z upręgiem i wóz. Wiadomość. Kilińskiego 218, dozorca wkaże.

MASZYNA Singera do szycia cena 50 zł i męska bębenkowa do sprzedania Piotrkowska 189 m. 19 B. Matusiak.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

2000 dzieci łódzkich pojedzie nad morze.

ŁÓDŹ, dnia 15 sierpnia.
Pragnąc rozbudzić silniejsze przywiązanie do morza wśród dzieci ze ster robotniczych m. Łodzi, Piotrkowa, Tomaszowa, Pabianic, Zgierz i Ozorkowa, a pośrednio wśród ich rodziców z inicjatywą Pana Wojewody Al. Hauke-Nowaka, Wojewódzka Komisja do Spraw Kolonii Letniczych organizuje przy pomocy najbardziej zainteresowanych instytucji drugą 3-dniową wycieczkę do Gdyni dla 2000 ubogiej młodzieży z kolonii letnich, wychodząc z założenia, że nie tak szybko nie zdola rozzarzyć u dzieci umiłowania morza, jak z baczenie go własnymi oczami, jak pozna nie wrażliwość potęgi kraju nad naszym wybrzeżem. Młodzież ta w normalnych warunkach swego skromnego bytu nie wiele ma szans na zrobienie takiej wycieczki własnymi środkami. Technicznym przeprowadzeniem akcji zajmuje się specjalnie powołano Kolegium w składzie przedstawicieli władz szkolnych, Ligi Morskiej P.W., oraz instytucji urządzających kolonie.

Odpowiedzialność za opiekę i bezpieczeństwo przyjmują instytucje prowadzące kolonie.

W czasie wycieczki dzieci otrzymają bezpłatnie przejazd kolejowy w obie strony, przejazd na Hel i do Jastarni i z powrotem, przejazd motorkówką po porcie, nocleg, herbatę, chleb z masłem i obiad.

Uzupełnieniem tego pożywienia zajmą się instytucje kolonii letnich.

Ogólne Kierownictwo wycieczki objął kierownik szkoły p. Bronisław Szwałm. Nad całością imprezy czuwa Wydział Pracy i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego (Nacz. K. Janiszewski i Radca Wl. Przędzki).

Poszczególne kolonie zabierają nad morze imbryczki do zaparzania herbaty, cukier i apteczki domowe, a dzieci ze swej strony zabiorą kubek, ręcznik i mydło. (w plecaku).

Wszyscy uczestnicy wycieczki zostają podzieleni na hufce po 100 osób, z tym, że w tej liczbie są zaliczeni i wychowawcy.

Dla większego zainteresowania dzieci wycieczką do Gdyni, dzieci na każdej kolonii przygotowują transparenty z napisem: Młodzież jedzie poznać i pokochać morze.

Program wycieczki jest następujący: Wyjazd dzieci z półkolonii Zarządu m. Łodzi i z miejscowości z poza Łodzi nastąpi w je środę dn. 18.8 o godz. 9.30 l-go pociągu z dworca kaliskiego pod przewodnictwem kier. szkoły p. Bronisława Szwałm a wszystkie pozostałe dzieci pojedzie też dnia o godz. 10.15 pod przewodnictwem kier. szkoły p. Bronisława Szwałm.

Święto żołnierza w polskim radio.

Dzień 15 sierpnia cała Polska obchodzi uroczystość, jako rocznicę Bitwy Warszawskiej, która jest jedną z najbardziej decydujących bitew w dziejach XX wieku.

Polish Radio w dn. 15 sierpnia nadaje kilka audycji związanych z tą rocznicą.

O godz. 10.00 rano rozgłośnię radiową transmitują uroczyste nabożeństwo w Ostrzej Brazy w Wilnie. Kazanie wygłosi przeor Ostrzej Brazy ks. Bertold Kozłowski. Nabożeństwo to transmitowane będzie do Belgii.

O godz. 15.50 w ramach „Audycji dla wsi” senator Feliks Gwiżdż wygłosi pogadankę p. t. „W rocznicę zwycięstwa”.

O godz. 19.35 Polskie Radio transmitować będzie z Krzyżanówka w powiecie kutnowskim uroczyste poświęcenie pomnika ku czci poległych w walkach 1914-1921 r. Reportaż przeprowadzi red. Antoni Zachemski.

W części muzycznej programu o godz. 16.00 organizuje Lwów audycję w układzie Adama Eplera pt. „Manewry piosenek żołnierskiej” w wyk. orkiestry mandolinistów „Hejnał” pod kierunkiem Adama Eplera oraz solistów. Piosenki żołnierskie usłyszą również radiolubnicy o godz. 20.00.

Poza tym w ciągu całego dnia nadawać będą dużo w programie melodie i piosenki opiewające dołę żołnierza.

Co nas po pracy rozweseli?

- Casino: — Klub kobiet.
- Corso — I Detektyw i Honolulu. II Przygodny na wolności i za kratami.
- Europa: — Dzieci ulicy.
- Grand-Kino. Narzeczona z przypadku. Ikar — I. Krwawe perły II. Poświętne. Zamek tajemnic.
- Mirax: — I. Szampański walc, II. Noc w operze.
- Palace: — Nitchevo.
- Przedwiośnie: — Kaprys Markizy Pompadour.
- Rakietta — Allotria.
- Rialto: — Sonata Kreutzerowska.
- „CABARETTISSIMO” w TEATRZE LETNIM przy ul. Piotrkowskiej 94.
Wielki sukces osiągnęła rewią p. „Cabarettissimo” Wszystkie numery rewiu jak i wszystkie wykonawy zbierają zachwone oklaski. Przynajmniej się do tego równie aktualnie przebiegaj nowożytność, barwno kostiumy i dekoracje.
- Wykonawcy rewiu w osobach Ina Larkiej, Tosi Masłowskiej, Marysi Nowickiej, Poli Smarowicz, Kazimierza Chranowskiego, Michała Danieckiego Jana Szczęśliwego, Kazimierza Cielickiego oraz b. letu ezecianek, pierwszym szturmem zdobyli to b. sympatycznie Łódź. Najwyższą zaś atrakcją piątego programu są występy anatomicznego duetu szpiegów - muzycznego Saby et de Vagt.
- Przedstawienia odbywają się w soboty i niedziele o godz. 6, 8 i 10 wiecz. w dni powszednie o godz. 8 i 10 wiecz. Kasa czynna od godz. 4-ej po poł.

Jutro na obiad:

Zupa ogórkowa, schab z kapustą, kompot mieszany.

WINSUJEMY.
Jutro. Rochowi.
Wschód słońca 4.31.
Zachód słońca 19.04.
Długość dnia 14.33.
Ubyto dnia 1.59.

Komu się szczęście uśmiechnęło? Pełna tabela wygranych.

TABELA NIURZĘDOWA.

I CIĄGIENIE.

Stała dzienna wygrana 5.000 zł. — 167105

75.000 — 109514
30.000 — 7187
15.000 — 161452
po 10.000 — 57233 81171 110235
po 5000 — 177563
2000 — 119994
po 1000 — 19404 67599 76506 89615
po 500 zł. — 4155 1055 38462 42393

78170 83563 96904 104780 142067

194283

400 zł. — 14820 74851 87350 90912

114958 117642 122963 143885 155624

159564 187045 187848 194671

300 zł. — 19818 34985 49656 73373

83197 89044 101644 12182 106925 108701

117096 117952 123557 133169 168786 191698

250 zł. — 8073 9662 11249 13831

27408 28809 33488 37213 46252 48993

50630 66514 69152 70434 73596 74196

74574 75786 82740 91999 96901 98344

102573 105299 110517 113812 121809

127116 137418 140955 146616 152767

159752 160537 167649 175555 184060

STAWKI.

30205	22	31250	614	81	836	32234	51	571	610	48	33218																																											
181	719	97	34555	781	868	33224	59	84	332	12	837	93	36138																																									
494	777	37327	64	510	32	885	58307	82	415	598	826	93921	67	529	747	830																																						
40993	232	80	349	52	884	41185	285	422	620	932	42303	310	497	59	321	38	98	911	43019	455	44088	96	103	774	869																													
85083	276	446	48	46356	91	482	671	691	882	47083	854	66	48067	181	226	49177	22	718	937																																			
50088	383	436	618	799	975	51090	304	661	89	780	814	900	1	32082	876	96	978	53285	952	70	54147	496	681	992																														
55170	222	354	56097	354	729	885	67012	26	86	186	96	266	691	659	828	991	58057	158	302	88	59428	648																																
63094	237	306	401	514	659	61128	261	361	76	753	964	62026	88	256	616	63042	216	73	87	510	776	64205	33	322	454	98																												
619	6587	66388	403	640	950	67557	68027	359	484	615	758	619	69034	60	98	191	202	46	79	433	54	525	615	27	71	860																												
70205	293	308	60	5	839	71191	206	526	70	825	72011	621	73126	776	861	72	74086	106	420	510	613	710	914	2450	66	74																												
813	822	910	76056	613	894	77009	75	119	263	332	400	627	759	78124	412	15	575	91	720	927	79216	63	342	910	757																													
80105	92	446	81340	84	423	534	636	434	826	651	600	757	822	83027	48	221	62	354	654	84264	356	935	83266	414	697	867																												
91	86111	31	81750	507	874	89091	100	83	306	75	851	75	89017	91	220	731																																						
90198	822	91214	391	642	63	92344	588	62	661	87	93111	296	701	94377	532	615	711	14	34	59	95077	906	96179	384	492	736																												
97131	335	38	729	848	921	98021	50	56	802	936	17	99055	106	370	473	569	914																																					
100885	167	212	401	10158	470	879	86	954	56	102036	206	406	568	103850	86	810	104187	87	335	93	549	105169	544	805	930	10796	708	838	79	953	18338	0102964	791	832	99	988	110329																	
111239	79	852	697	44	798	112200	301	842	113085	484	838	994	114020	153	288	337	812	87	937	67	115105	273	533	8480	66	118026	132	93	117165	493	882	118083	51	58	396	448	695																	
828	992	119021	141	691	928	66	120163	666	884	121739	22011	269	824	889	123075	124	232	73	536	67	824	82	121007	57	54	434	632	935	125283	600	706	7	126128	738	98	800	900	127173	358	886	630	62	712											
72	901	57	128070	255	441	37	386	691	952	128087	311	878	838	907																																								
130635	830	131338	788	921	132048	788	921	132048	58	166	491	510	911	133048	678	969	135177	274	386	409	512	136024	129	487	615	844	137218	831	138700	73	885	95	139543	777	804	997																		
140002	301	409	141010	82	96	138	81	359	811	84	839	977	142059	91	176	275	339	462	609	143035	111	78	315	425	144063	571	684	145022	94	146246	594	512	727	892	147773	148593	48	145	61	48	511	751	955	82	149189	354	748							
150050	116	21	278	611	91	719	955	151369	86	97	436	80	815	29	916	36																																						
152025	48	288	442	609	8	013065	10	725	40	276	394	521	66	899	732	80	988	94	154363	409	816	155545	327	483	602	4	766	932	156047	214	362	461	745	898	157037	213	729	21	218	374	92	856	158063	106	95	258	366	462	529	159120	57	88	200	84

DRUGIE CIĄGIENIE.

224 28 462 588 1446 2192 405 96 3047 810

77 953 4530 5900 120 6024 822 7126 304 50

935 98 8305 132 207 965 9381 708 961

10252 966 11823 441 630 701 75 12265 715

823 900 9 24 13229 141191 684 15143 406 16100

255 17679 18124 245 19022 690 823

20177 298 853 21896 847 22340 23911 87

24475 876 26364 924 27809 977 28121 387 807

95 29144 225 586

30632 31048 668 705 32149 33001 125 84698

902 35390 599 762 36118 249 827 470 893 989

37128 635 807 38499 538 39008 811 86 665

40901 538 721 43128 485 44187 731 64 881

45062 369 46568 638 738 47269 817 827 48110

678 940

60071 789 962 51043 171 307 75 467 52267

463 5342 48064 473 512 623 728 925 50 87479

854 942 56492 57019 58806 474 617 721 819

967 59210 16

60131 486 544 733 967 61327 81 62169 566

60187 63271 371 64108 90 590 730 853 66517

993 67977 68165 640 706 49 505 507 604 69257

658 948

70274 883 588 805 87 980 71400 953 72054

139 285 356 73061 788 74254 762 578 763

76182 77121 628 799 803 917 78206 94 370 409

928 94 07188 268 880

80437 56 64 81365 514 93 901 82337 83346

404 84344 85084 473 512 623 728 925 50 87479

604 992 95 89096 416 89 680 89687

90154 779 917092 923335 563 98528 884

99528 894 94650 95082 705 96306 97110 29 296

955 929 80 99886 452 607

Każda pani może uzyskać Dymiące reszki spalonego stątku ZGRABNĄ POSTAĆ.

Proporcjonalny stosunek szyi, bioder, rąk i nóg.

Postać naszą możemy „rzeźbić“ nadając jej estetyczne kontury, udoskonalając linię i harmonizując proporcje naszego ciała.

Dla przeobrażenia swojej sylwetki należy przede wszystkim poznać ją doskonale czyli znać swój wzrost, wagę i proporcjonalny stosunek zachodzący pomiędzy poszczególnymi częściami ciała.

Ta proporcja decyduje o estetyce postaci i zgrabności figury. Wiemy już jaką wagę odpowiada takiemu lub innemu wzrostowi, wiemy również w jaki sposób trzeba dokonać pomiarów wszystkich części ciała — obecnie przystąpmy więc do rozpatrzenia jakie powinny zachodzić proporcje pomiędzy poszczególnymi członkami.

Według przyjętych estetycznych kanonów kobieta średniego wzrostu, czyli mająca 1 m. 58 wysokości powinna ważyć 54 kilo. Objętość piersi powinna wynosić 82 centymetry. Objętość ramienia wynosić powinna 26 cm. Objętość uda 48 cm. Szyja pośrodku 33 cm. Łydka 33 cm.

Widzimy więc jaki stosunek powinien zachodzić pomiędzy naszymi częściami ciała, żeby dać wrażenie zgrabnej harmonijnej i estetycznie rozwiniętej sylwetki. Mając ten wymiar powinny panie dążyć do tego, żeby wzorując się na nich zaprowadzić ten sam proporcjonalny stosunek w naszej postaci.

Jedne zatem części ciała trzeba rozwijać lub zaokrąglić, inne poddać schudniającej kuracji. W tym wypadku nie można

dostosować tuczących kuracji, które działają na ogólną wagę ale szukać lokalnych zabiegów, wpływających na wymiary poszczególnych części ciała.

Okaże się wtedy, że najpożytejszą i najskuteczniejszą będzie gimnastyka, która zaokrąglając jedne kształty a wyszczuplając, inne doprowadzi do tej pożądanej porcji — wyrażającej się estetyką linii.

Ćwiczenia gimnastyczne powinny być starannie zastosowane do potrzeb. Ruchów gimnastycznych jest bardzo wiele. Można gimnastykować się cały dzień bez przerwy i nie wyczerpać całego bogactwa ćwiczeń. Trzeba zatem zrobić wybór.

Jeżeli szyja jest cienka należy ją rozwijać i zaokrąglić przy pomocy następujących ruchów:

Stajemy przed lustrem i obracamy głowę w prawą stronę jak można najdalej, a następnie w lewą w tenże sam sposób. Zobaczymy pracę mięśni, widoczną pod skórą i „pęcznienie“ jakby szyi.

Inny ruch równie skuteczny polega na zataczeniu głową koła, pochylając głowę nieco w dół, następnie na jedno ramię, w górę i na drugie ramię. Kręcimy głowę w jednym kierunku a następnie w drugim. Na leży zaczynać od kilku ruchów w każdą stronę na przykład 5, gdyż z początku może się nam kręcić w głowie. Z czasem dojdziemy do 20. Pierwsze ćwiczenie powinno być również wykonane 20 razy.

Najczęściej spotyka się skargi na objętość bioder. Obfitą warstwę tłuszczu po-

krywającą biodra i siedzenie, można usunąć w bardzo niewinny sposób pod warunkiem, że ćwiczenia będą powtarzane wytrwale w przeciągu dłuższego czasu.

W kąpielowym kostiumie kładziemy się na podłodze na wznak, nogi są leciutko uniesione w górę, szybkim ruchem — przewracamy się na jedną stronę, tak żeby się znaleźć na brzuchu, dzięki temu ruchowi masujemy energicznie jeden bok i siedzenie; następnie robimy drugi ruch i znajdujemy się w początkowej pozycji, jednocześnie oddając masażowi drugi bok.

Cienki stan osłagamy przy pomocy następujących gimnastycznych ruchów:

Stojmy z rozstawionymi nieco nogami dla lepszej równowagi, opieramy ręce na biodrach i górną część ciała zataczamy koło kilkanaście razy w jedną stronę a następnie drugą. Nie zapominamy o oddychaniu, wypuszczamy powietrze pochylając się naprzód, wciągamy je odchylając się w tył.

Doskonały jest również na poszczepienie stanu — ruch wahadłowy. Wyciągamy w górę ręce i nachylamy je w bok, pochylając jednocześnie górną część ciała. Trzeba uważać, żeby pochylać się w bok, a nie naprzód. Po czym ten sam ruch wykonujemy w przeciwną stronę. Uczujemy jak mięśnie stanu i boków

wyciągają się aż do bólu.

Nie zapominajmy, że dla pięknej linii trzeba się pozbyć brzuszka! Nie pomoże wystrzeganie się obfitego picia i jedzenia zup, jeżeli zaniedbujemy gimnastykę poświęconą wyrobieniu mięśni brzusznych.

Wsuwamy nogi pod komodę, lub szafę i siedząc na niskim stoleczku, przechylamy się w tył, tak, żeby dotknąć głową posadzki, następnie powracamy do siedzącej pozycji.

Powtarzanie wytrwale tych ćwiczeń da w rezultacie zgrabną i harmonijną postać.

PODSŁUCHANE NIEBEZPIECZNY ZAKŁAD.

— Łaskawy panie, zanim przyszedł pan do lekarza, należało przecież umyć nogi. Zażoże się z anem, że nie ma na świecie brudniejszej nogi od pańskiej.

— Panie doktorze, gdybym panu pokazał drugą moją nogę, przegrałby pan zakład...

DZIEŃ I NOC.

— Mając tyle długów śpiż spokojnie? — Chyba. Wierzyciele zjawiają się tylko za dnia.

PRZYJACIÓLKI.

— Eliza sądzi, że wyszła za człowieka ze skromnymi wymaganiami. — Chyba! Przecież się z nią ożenił.



Spalony niemal do linii wodnej statek „City of Baltimore“ który eksplodował na oceanie w pobliżu brzegów amerykańskich. Katastrofa spowodowała śmierć wielu ludzi.

Rewelacyjna książka Anglika dla młodzieży. Złoty środek wiązania końca z końcem.

Po przeczytaniu książki Alana Dane „Łatwa Ekonomika“ (tytuł oryginalny „Economics for Boys and Girls“), przychodzi na myśl stara prawda, że Anglików można nie lubić, ale trzeba ich szanować. „Łatwa Ekonomika“ jest podręcznikiem ekonomii, a więc traktuje o przedmiocie, wchodzącym w zakres uniwersyteckiego studium. Najciekawsze jest to właśnie, że przedmiot tak poważny opracował Dane dla młodzieży i to w sposób tak jasny i przejrzysty, — że treść w podręczniku zawarta może być łatwo pojęta przez chłopców i dziewczęta w wieku lat kilkunastu.

Pojawienie się takiego podręcznika wskazuje na dążność społeczeństwa angielskiego, aby możliwie najwcześniej zapoznać młodzież z zagadnieniami gospodarczymi i to nie tylko w zakresie jej czysto prywatnego życia, ale i w szerszym społecznym znaczeniu.

„Łatwa Ekonomika“ z prawdziwą zdolnością definicji i niezwykłą wprost wyrazistością podaje zasady gospodarowania dobrami, zasobami i czasem i rysuje obraz na całokształt zjawisk gospodarczych i ich wzajemną współzależność.

Uczy ona jak żyć, aby drogą najmniejszego wysiłku uzyskać potrzebne do zaspokojenia potrzeby dobra, uczy

rozeznawać potrzeby ważniejsze

od mniej ważnych, wskazuje na konieczność rozumnej i celowej oszczędności nie tylko pieniędzy i dóbr materialnych, ale sił i czasu. Dając złoty środek wiązania końca z końcem nawet przy najskromniejszych dochodach rozszerza pogląd na całość życia społecznego, na rolę obywatela i państwa.

Nie na tym jednak wyczerpuje się wartość tej książki. Czysto naukowy cel, aby wyłożyć młodzieży pewną określoną sumę wiadomości, zamkniętą w logiczną całość, uzupełnia autor, dając swym czytelnikom

do przemyślenia szereg problemów, rzucając tu i ówdzie, oniekał mimochodem zagadnienia, a zarazem łącząc, jak gdyby nie wiążąc, wskazanie kierunku, w którym należy szukać rozwiązania. A kierunkiem tym nie jest ani dążenie do maksymalnej sumy korzyści, ani szeroka, chaotyczna wspólnota,

ani też ślepa równość, ale szlachetny i rozumny kompromis. Dziwną jest ta ekonomia Alana Dane, można by ją nazwać ekonomią moralną, gdyż nie to, że tak mało w niej abstrakcji, a tak dużo codziennego życia.

Dobrze się dzieje, jeśli wśród zachwyczeń, jakie przytacza obecnie świat wśród tak złych przykładów jak bratobójstwo w Hiszpanii i legalizowane morderstwa w Rosji, rośnie w kraju najstarszej demokracji młodzież, która się uczy uczciwie patrzeć na życie oczyma Alana Dane.



NOWY MOST NA DŹWINIE.



Budowa nowego mostu kolejowego przez Dźwinę w Rydze dobiega końca.

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk!

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ

48

Good jak gdyby odbudził się z kilkumiesięcznego snu. Za taki bowiem uważał miniony okres pracy. Niepoważnie wziął się do niej od początku i dostał dobrą naukę. Postanowił obecnie sam przystąpić do ataku.

Nikolewą i Freddiego posądzał o tożsamość z towarzyszem nr 103, lecz nie mógł im niczego konkretnego dowieść. To było najgorsze! Zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że dziwnie skrupowane na ruchy i mimo dodatnich chwilowo wyników pracy coś mu mówiło, że to wszystko pójdzie na marne, że prędzej czy później cała akcja będzie znana Sowietom. To było zagadnienie którego nie można było rozwiązać przed wykryciem tożsamości towarzysza nr 103. Lecz ten był nieuchwytny! Nie widział go nikt, nie poznał go nikt. Słyszeli tylko o nim coraz więcej. Freddie i Nikolewa? Nie, Good, jednak poważnie podejrzeń przeciw nim nie traktował. Możliwe, że Nikolewa była na służbie sowieckiej, lecz sławny nr 103 na pewno nie była. Gdzieżby taka gruba baba... A tym bardziej Freddie. Bezwzględnie był podejrzany, lecz to jeszcze mało. Zresztą o niczym nie mógł się dowiedzieć i nie dowiadywał się. Good pisał już do Londynu z zapytaniem, czy historia opowiedziana mu przez Downinga, jest prawdziwa. Nie dostał jeszcze odpowiedzi, lecz nie spodziewał się po niej niczego nadzwyczajnego.

— Liczył się jednak z tym, że te tajemnicze nici, opasujące i krępujące całą jego akcję i pracę, w końcu pękają. W końcu uchwyci jedną z nich i po niej dojdzie do sedna rzeczy. — Trzeba było tylko dobrze uważać i jeszcze lepiej pilnować się. Good bowiem nie wątpił, że życie jego wisi na włosku. Gdy Einhorn i tajemniczy

nr 103 spostrzegą, że zanadto posuwa się naprzód w swej pracy, że staje się dla nich zbyt niewygodny, nie będą przebieierać w środkach! Lecz właśnie o to mu chodziło.

O to nieprzebieieranie — gdyż wiedział z doświadczenia, że właśnie w takich chwilach ludzie popielniają błędy. Trzeba było tylko wykorzystywać te błędy, nie narażając przy tym życia swego ani wolności na niebezpieczeństwo. Do tego trzeba było mieć spryt i silne pięści, a Goodowi Pan Bóg jednego i drugiego nie pożalował.

Wytrwać tylko, nie załamać się, nie stracić nerwów i nie zrezygnować, mówił do siebie wiedząc, że przeciwnik czeka tylko na chwilę zwątpienia lub rezygnacji. Nie można było do tego dopuścić. Trzeba było pobić wroga spokojem i cierpliwością.

Cierpliwość stała się więc głównym hasłem Gooda. Nją właśnie postanowił zgnębić przeciwników. Jako środki pomocnicze miała służyć prowokacja i pozorna nieostrożność. Good wierzył, że stosując tę metodę musi wygrać. Zyd Einhorn miał w sobie za dużo wschodniej krwi, by nie dać się w pewnej chwili jej ponieść. A towarzysz nr 103? To była tajemnica. Jednak i ją miał nadzieję rozgryźć w najkrótszym czasie.

Z myśli swych nie zwierzył się nawet Joan. Zaczął się bać własnego cienia, czasem nawet zastanawiał się, czy sam nie jest przypadkiem owym nr 103? Słyszał o tajemniczych przemianach osobowości, o działaniu halucynacji i innych podobnych metamorfozach.

Ten stan wiecznego napięcia umysłu dawał mu jedną pociechę. Mianowicie przestał myśleć o Joan jako

o kobiecie-żonie. Zdawało mu się, że wyleczył się już z tego dziwnego uczucia, jakie miał dla tej złotowłosej kobiety. Tak mu się tylko zdawało, gdyż uczucie to jednak było silniejsze od niego. Chwilowo w owym okresie zdławione, miało wybuchnąć w chwili zupełnie nieoczekiwanej. Good jednak nie miał pod tym względem doświadczenia. Gdyby je miał, nie wierzyłby pozorom i postarzałby się na przyszłość silniej obwarować swoje serce i uczucie. Nie znał dobrze kobiet, nie miał na to zbyt wiele czasu i tym bardziej nie znał swojego serca.

Chwilowo jednak o niej nie myślał. Miał głowę pełną planów, które rozpatrywał z drobiazgową dokładnością, w pewnym stopniu rozkoszując się nimi, zawartym w nich niebezpieczeństwem i ryzykiem oraz pragnieniem ostatecznego zwycięstwa.

Jednak nawet najlepiej opracowane plany posiadają luki. Nie brakło ich również w poczynaniach Gooda.

Pierwszym kardynalnym błędem było niezainteresowanie się głębsze życiem prywatnym Frathera. Good sądził, że kogo jak kogo, ale swego zastępcę może być pewny. Miał za to gorzko odpokutować. Zapomniał o tym, że gdy ktoś ma kłopoty finansowe, w ostateczności chyba zwraca się do swoich przełożonych, w większości zaś wypadków unika tego.

Drugim błędem było przyjęcie zaproszenia na polowanie na tygrysy, które miało się odbyć w majątkach Hušsaina Zade, człowieka posądzanego o stosunki z Sowietami. Jednak Good był zapalonym myśliwym i nie potrafił odmówić sobie przyjemności zapolowania na rzadki okaz tygrysa mazanderańskiego

Mali sąsiedzi potężnej Francji. Pawilony Luksemburga i Monaco.

Powaga celowych wysiłków i beztronski uśmiech południa.

Paryż, w sierpniu.

Władcy Wielkiego Księstwa Luksemburskiego wielka księżna Karolina w towarzystwie małżonka księcia Feliksa i prezydenta swego rządu Józefa Becha przybyli do Paryża, aby zwiedzić pawilon Luksemburga na wystawie.

Podziw istotny muszą budzić wysiłki i osiągnięte zdobycze kraju, którego powierzchnia zajmuje zaledwie 2600 kilometrów kwadratowych, a ludność nie przewyższa 300.000 mieszkańców.

Suwerenne a neutralne niewielkie to państwo wtłoczone między Francję, Belgię i Niemcy, odznaczało się na przestrzeni dziejów niezłomną wiernością dla narodowych tradycji i śmiałością czynów. Ono jedno spośród wszystkich państw niemieckich nie chciało nigdy być wcielone do Rzeszy.

Front pawilonu Luksemburga należy nie zaprzeczenie do najpiękniejszych na wystawie. Zdobi go wielkich rozmiarów, nadzwyczaj plastyczna rzeźbiona panorama malowniczego miasta Luksemburga, które kiedyś dla niezdojrzanych wałów ochronnych i twierdzy zbudowanej na niedostępnej górze skalnej, nosiło nazwę „Gibraltar Północny”.

Nież, z boku, pod daszkiem i przedzielona czterema półkolumnami, znajduje się inna, mniejsza płaskorzeźba, złożona z postaci górników z kilofem i rolników za plugiem lub pielęgnujących winnice, przedstawiła wyjątkowość pracy mieszkańców.

Wnętrze pawilonu składa się z sali wejściowej, sali honorowej i restauracji, w której smakosze poznają oryginalne, nieznanne potrawy, popijając je znakomitymi miejscowymi winami i piwem.

W sali honorowej umieszczono na monumentalnym tle portret naturalnej wielkości wielkiej księżny Karoliny, obramowany marmurowymi kolumnami.

Na bocznych ścianach znajdują się, wykonane przez słynną fabrykę fajansu Septfontaines, herby bohaterów postaci Jana Ślepeca i hrabiny Ermesindy.

Środek posadzki zdobi precyzyjna również fajansowa mozaika.

W sali wejściowej ustawiono jedyną w swoim rodzaju kolosalnych rozmiarów dioramę, ogarniającą całość Wielkiego Księstwa. Bajeczne oświetlenie, przechodzące od zorzy porannej aż do światła księżyca, ukazuje urozmaicone krajobrazy luksemburskie w całej ich krasie. Wzrok przemieszcza od wzorowo uprawnych pól do ro-

zemianych leśnych zakątków, od zamożnych, czystych wiosek do ruin romantycznych zamczysk.

Uprzemysłowienie kraju jest olbrzymie. Fabryki metalurgiczne i kopalnie urządzone są i prowadzone wzorowo, co uwiadczenia dekładna dwudziestometrowej długości makieta.

Stoiska wyrobów skórzanymi, tytoniowych, żelaznych, ceramicznych i tkackich dopełniają całości.

Biegunowo odmienne wrażenie sprawia pawilon miniaturowego państewka Monaco, liczącego wszystkiego 15.500 mieszkańców, które nad brzegami Sekwany otworzyło

czarowne ramy swej zatoki. Przeniesiono nawet upojną woń jej kwiatów.

Pawilonowi, ukrytemu w gaju cytrynowym i pomarańczowym, wśród kaktusów i skał wyłaczanych słońcem, nadano kształt małej greckiej świątyni. U progu ustawiono posąg bogini Monaco.

Nad wejściem płaskorzeźba sławi uroki i spokój, panujący na terytorium księstwa.

Na lewo biegną dziewczęta, niosące naczynie kwiatów. Na prawo bawi wzrok zbior cytryn i fig, wysypujących się z napełnionych po brzegi szerokich koszów o płaskich dnach.

Wszystko się tu śmieje i raduje.

Dwa kołyszące się żaglowce: wytworony yacht i prosta łódź wodorosty morskie, wypięte koralowe, ptaki o egzotycznym upierzeniu składają się na śródziemnomorski krajobraz.

Wnętrze pawilonu poświęcono w przeważającej mierze zbiorom i pracom oceanograficznym, a także teatrowi. Artystyczne makiety przypominają o najslynniejszych kreacjach opery w Monte Carlo.

Księstwo Monaco osiągnęło w pełni na wystawie beztronski nastrój i radość życia południa.

Majewski.

„DZIEWCZĘ Z PARYŻA”



Słynna śpiewaczka operowa — Lily Pons i Jack Oakie w filmie „Dziewczę z Paryża”. Jest to komedia, która pobudza do śmiechu najbardziej ponurych widzów.

„Wolimy śpiew ptaków, niż miauczenie kotów”

Wojna starych panien z radą miejską.

W Innsbrucku zanosi się na bunt... starych panien. Właściwie wojna domowa już wybuchła, tylko że, na szczęście, nie doszło dotąd do przelewu krwi.

Co tak wzburzyło biedne, zasuszone w dziewczęctwie, wzgardzone przez mężczyzn obywatelki Innsbrucku? Jaką krzywdę wyrządzone tym i tak już doświadczonym przez los istotom?

Władze miejskie postanowiły, ni mniej ni więcej, pozabawić je drogich, wiernych przyjacielek.

Pewnego dnia ogłosiły wielką krucjatę przeciw... kotom. Nie szło im wprawdzie o dokuczenie ich właścicielom, z których większość przelewa na zwierzęta skarby uczu nieocenione przez wstrętny ród męski, ale skutek był taki jakby właśnie miały tę intencję.

Napróżno po uchwaleniu wysokiego podatku od kotów ojcowie miasta wyjaśniali, że koty stały się prawdziwą plagą Innsbrucku. Właścicieleki tych uznanych za szkodliwe stworzeń nie widziały nic złego ani w

tym, że miauczenie legionów kotów nie daje ludziom spać w nocy, ani w tym, że rozmnożywszy się jak nigdzie koty stanowią groźne niebezpieczeństwo dla ptaków, na które polują tak zawzięcie, iż jeżeli się nie położy kresu tym wyczynom, wytepią wszystkich skrzydlatych mieszkańców miasta.

Te racje nie przekonały jednak bynajmniej upartych przyjaciółek hałaśliwych małych drapieżników.

Radni miejscy nie zlekli się przecież burzy, jaką wywołała swą uchwałą, i nie zamierzają kapitulować przed dojrzałymi dziewczętami, które nagle poczuły się amazonkami.

— Trudno, nie ustąpimy — oświadczył pewien młody radny — wolimy śpiew ptaków niż miauczenie kotów. I jestem pewien, że ten śpiew zagłuszy złorzeczenia starych panien, które chowają koty całymi dziesiątkami.

Co za brutale ci mężczyźni — wołała dziś z oburzeniem stare panny innsbruckie.

Żebraczka sprzedała swą córkę za litr wina, chleb i 10 franków.

W Montpeller żyje 55-letnia żebraczka i nędzarka Maria Warner, która mieszka przygodnie w ogrodach, na ławkach publicznych i pod mostami. Jej towarzyszem jest 29-letni Leon Lafleur, dzielący wraz z nią nędzę, głód, poniewierkę i noclegi pod mostami. Maria Warner posiada również 14-letnią córkę, która chodziła po żebrach i utrzymywała w ten sposób z jałmużny matkę i jej kochanka.

Przed rokiem, gdy dziewczynka miała dopiero 13 lat, Maria Warner udała się raz do niejkiej pani Winterstein, gałganiarki, mającej dwu dorosłych synów i 17-letnią córkę. W czasie rozmowy przy winie pani Winterstein, pod pozorem, że potrzebuje pomocy, zaproponowała Marii Warner, aże by sprzedała jej swoją córkę.

— Ile mi pani daje za nią? — zapytała Maria Warner.

— Och, czasy są ciężkie, daję ci 10 franków, trochę białizny, litr wina i cztery funty chleba. Zgoda!

— Zgoda — oświadczyła Maria Warner. I mała dziewczynka powędrowała do

domu pani Winterstein. Namysłano się początkowo, gdzie ją umieścić, bo pani Winterstein spała z 17-letnią córką, jeden syn spał osobno, drugi też osobno. Innych łóżek w jednym pokoju nie było. Więc umieszczono małą Warner w łóżku starszego syna Leona. Dziewczynka nie protestowała, bojąc się sprzeciwić rozkazom nowej matki.

Uplynał pewien czas. Pewnego dnia, gdy Maria Warner zjawiała się u Wintersteinów, młody Leon oświadczył jej:

— Wasza córka jest moją „żoną”. Zatrzymam ją.

— Dobrze, — oświadczyła Maria Warner.

Nadszedł dzień 14 lipca. Mała Warner wyszła z domu, ażeby przyrzec się uroczystościom „święta narodowego” i nie wróciła więcej. Zaniepokojona Maria Warner dała znać policji, która po nitce do kłębka doszła obecnie do całej afery. Obie matki zamknięto, a młody Leon, bojąc się odpowiedzialności, znikł bez śladu.

Nie pijcie surowej wody!

Maria Hempel - Gierdawa.

BRZEMIE LOSU

Powieść sensacyjna 81

Ważne zdarzenie: Czworaczki!



Wozny małej gminy angielskiej Thelford w angielskim hrabstwie Suffolk podaje do wiadomości mieszkańców, że w gminie urodzili się czworaczki!

— Więc właśnie dzisiaj wzięłam ją ze sobą. Masz. Możesz się nie spieszyć z jej przeczytaniem, nie jest mi potrzebna.

— Dziękuję ci bardzo — wziął książkę i schował ją do teczek. — Ale musimy się już pożegnać. Tu w tym domu mam do zatwierdzenia jedną sprawę. Więc gdzie się jutro spotkamy? Mam czas o dwunastej w południe, na jakąś godzinkę możemy się umówić. I wiesz, najlepiej będzie może w Simie, bo będę stamtąd nie daleko, więc nie stracę czasu na przejście. Czy to będzie dla ciebie możliwe?

— Naturalnie. Będę na ciebie czekać, bo na pewno wcześniej przyjdę.

— Więc tymczasem pa, małeńka. Jakżebym pragnął, żebyśmy nie potrzebowali się już rozstać!

Zosia podała Jerzemu rękę, ucałował ją i po chwili odprowadzany zakochanym wzrokiem dziewczyny — zniknął w bramie.

Wieczorem tego samego dnia, gdy położył się do łóżka, przypomniał sobie książkę, otrzymaną od Zosi. Wyjął ją więc z teczek i, znalazłszy właściwą, nowelę zaczął czytać.

Tak. W noweli tej opisana była w sposób najbardziej zgodny z rzeczywistością i prawdą — jego przygoda romantyczna z Olgą w Zakopanem. Napisana była cudownym stylem i z tak wielką obrazowością, że Jerzy zaczytany w tych kartkach, miał kompletne złudzenie przekreślenia wszystkich lat, jakie go od tamtych chwil dzieliły — i powrotu tamtego wieczora. Wrażenie to było tak silne i tak bezpośrednie, że cała dawna jego atmosfera wewnętrzna odrodziła się w nim tak silnie, jak gdyby nigdy nie był od niej odchodził. Olgę Hanicką, pełną uroku kobietę, widział tak żywo w wyobraźni, że poczuł nawet na ustach smak jej pocałunków i ciepło jej miękkich atlasowych ramion.

Zgasił światło, lecz nocy tej długo zasnąć nie mógł — dłużej niż Janek w swym gabinecie.

Następnego dnia Jerzy tak manipulował swoim czasem i interesami, że punktualnie o dwunastej był już w Simie. W głębi, w mniejszej salce, ujrzał Zosię, która już na niego czekała.

— Dzień dobry, małeńka, długo czekasz na mnie? — zapytał całując ją czule w rękę

— Nie, parę minut. Zresztą tyś się wcale nie spóźnił, jest w tej chwili dokładnie nasza umówiona godzina.

Jerzy usiadł na przeciwko Zosi i przez chwilę przyglądał się jej z uwielbieniem i zachwytem.

— Nigdy nie mogę dosyć napatrzeć się na ciebie... — rzekł, jakby na usprawiedliwienie swego rozmiłowanego wzroku i milczenia.

Zosia rzeczywiście wyglądała uroczo. Jasna bez skazy jej cera odbijała od czarnego fokowego futra i takiej samej czapeczki fantazyjnie włożonej na bok, spod której wyrywały się złociste falujące włosy. Od całej postaci bił czar młodości, świeżości i niewypowiedzianego uroku.

Jako całą odpowiedź na gorące spojrzenia Jerzego, Zosia uśmiechnęła się tylko, lekko zarumieniła i miękko położyła dłoń na jego rękę.

— Słuchaj, kochana. Musimy jednak coś przedsięwziąć z tą nieublaganą dla mnie twoją ciocią. Pomyśl o ile łatwiej byłoby nam wtedy widywać się ze sobą i przebywać razem...

— Tak, wiem o tym dobrze. I właśnie sama chciałam z tobą na ten temat pomówić. Nie masz pojęcia czym dla mnie jest jakiegokolwiek ukrywanie się. To jest tak bardzo wbrew mojej naturze, że raczej zdecydowałabym się na najgorsze, niż żeby taka sytuacja trwała dłużej. A co Janek o tym mówi, co radzi robić? Czy mówiliście o tym?

— Janek radzi jeszcze trochę poczekać, a jeżeli nastawienie ciotki się nie zmieni, postawić ją przed faktem dokonanym: jesteście zaręczeni — i koniec. Ostatecznie nie jesteś małym dzieckiem i możesz te sprawy decydować. A przeciwko mnie, poza swoją antypatią osobistą i nieuzasadnioną, nie może mieć przecie żadnych konkretnych zarzutów. Prawda?

— No tak, oczywiście. Zresztą właściwie ciocia nie może mi przecie zabronić wyjść za ciebie za męża. Ślub nasz i tak będzie za kilka miesięcy, a wtedy już będę pełnoletnią i nawet bez niczyjego pozwolenia będę mogła wychodzić za męża.

— A czy ciocia nie domyśla się, że między nami jest w ogóle coś?

— Ach, ciocia jest tak mało spozstrzegawcza, że o ile jej sama tego nie powiem, nie domyśli się nigdy. A jak jej powiem będzie niesłychanie zdumiona! Ale, prawda? Czy miałeś wczoraj czas przeczytać tę nowelkę?

Twarz Jerzego wbrew jego woli i zanim zdążył się opanować spochmurniała nagle, a w oczach zgasł błask.

— Tak... — rzekł spokojnie — przeczytałem.

— Co ci się stało, Jur? Tak ci się zmienił wyraz twarzy... Dlaczego?

Jerzy uśmiechnął się, ale jakoś inaczej niż zwykle. To nie był ten uśmiech promienny i radosny jaki Zosia widywała tak często na jego ustach.

— Jur, powiedz mi, dlaczego tak posmutniałeś? Czy ta książka przypomniała ci coś smutnego z twojego życia?

— Tak, właśnie. Czasami w literaturze odnajdujemy momenty, a nawet czasem całe fragmenty z własnego życia... Widzisz, małeńka, kiedyś przed laty wyjeżdżając z kraju na tak długą, nie zrobiłem tego przez fantazję... Były w moim życiu rzeczy zbyt ciężkie, abym mógł po nich przyjść do równowagi, nie oddalać się od tego wszystkiego, co im towarzyszyło. Może kiedyś o tym będę mógł ci opowiedzieć... Teraz nie chciałbym do tamtego okresu mego życia wracać. Jestem na to zbyt szczęśliwy, i zbyt przez ciebie odrodzony...

— Czeka! Hanicka w tej noweli wkłada w usta swej bohaterki takie słowa: odrzucić się można przez miłość prawdziwą i głęboką do szlachetnej kobiety. Jur... i ty teraz do mnie mówisz te same słowa... Jakie to jest dziwne... I dlaczego od samego początku zawsze tę nowelę tak bardzo lubiłam, tak ją po prostu czułam mocno... nie umiem tego wyrazić... Byłam jakby z nią niewidzialnymi węzłami związana. I teraz ty... także masz coś z nią wspólnego... Czy to są zbiegi okoliczności, czy logiczna ręka losu... Jur! Takie masz teraz smutne oczy!

— Dzięki tej noweli zbyt wyraźnie przypomniały mi się czarne karty mego życia... tak jak gdyby mnie ktoś przeorał i wydobyl na wierzch to wszystko co zdawało mi się bezpowrotnie zapadłe gdzieś głęboko...

Jerzy urwał przerażony tym co w tej chwili w sobie poczuł: miał przez moment świadomość, że przeoranie jego wewnętrznej istoty nie jest bez znaczenia; uderzyło w niego jakby straszne przecucie, że zła ręka losu odwróciła się w jego stronę, wisł nad nim, i lada chwila spadnie, by zniszczyć na nowo jego życie, by zabić jego szczęście

— Jur, drogi, kochany — mówiła Zosia gorącym szepem — nie mówmy już o tym i nie myśl o tym! Jestem przy tobie, kocham cię tak bardzo, wiesz przecie... Będę twoją żoną, będziemy szczęśliwi, tak jak nikt nigdy szczęśliwym jeszcze nie był... Rozchmurz się, spójrz na mnie i pomyśl o tym, że kocham cię bardzo... Jur, kocham cię...

(d. c. n.)

KOCHA SIĘ W PANU CIEMNA BLONDYNA... Niezadowolony klient wróżki.

U wróżki Bączkowej siedział pan Ignacy Piątek i ciekawie spoglądał na rozłożone karty.

— Urodził się pan pod Panną — mówiła wróżka.

— Gdzie tam pod panną! — oburzył się pan Ignacy. — Matka moja mężatką była.

— Giupis pan — rzekła wróżka. — Panna to taki znak, taka gwiazda. Jeżeli się pan urodził pod Panną, to znakiem tego w miejsce pana miała się kobieta urodzić.

Kocha się w panu jedna ciemna blondyna. Jej ojciec jest panu bardzo przychylny. Dobrze mówię?

— Abo ja wiem? — oburzył się pan Ignacy. — Gdybym wiedział, tobym do pani nie chodził!

— No i rychło pan zerwie z kawalerskim życiem i z tą ową blondyną to się pan ożeni — mówiła wróżka. — W małżeństwie będzie pan szczęśliwy, a dzieci będziecie mieli...

— Zaraz, zaraz! Mówisz, coś pani mi w pięć, ni w dziewięć. Jakim sposobem mogę się żenić z ową blondyną, kiedy już jestem żonaty i dzieciaty?

— Żonaty? A czemu pan obrączki nie nosisz?

— Bo w lombardzie zastawiłem.

— Żarty pan sobie ze mnie będziesz stroił? Na śmichy chichy się panu zebrało? Przychodzi do wróżki bez obrączki i kawalera odwała!

— Nie gniewaj się pani. Na drugi raz wypiszę pani na papierku jak i co, to będzie pani wiedziała.

— No, jedźmy dalej. Czeka pana daleka droga w niedalekiej przyszłości.

— Pani Bączkowa, nie zalewaj pani kolejki — rzekł pan Ignacy. — Żadna droga mnie nie czeka, a po drodze nawet bym piniondów na podróz nie miał. Znakiem tego ta daleka droga to bujda na resorach.

— Jaka bujda? — oburzyła się wróżka. — Mówiłes pan, że mieszkasz na Cielej, czy tak?

— Tak.

— A teraz jesteś pan na Towarowej i musisz pan wracać do domu. A więc dobrze mówiłam, że czeka pana daleka droga w niedalekiej przyszłości!

Na loterii pan grasz? To weź pan numer, co będzie miał trójkę na początku.

Tajemnica.



— A więc, kochanie, nasza miłość do czasu pozostanie w tajemnicy! Tak, ale ty przez cały czas naciskasz plecami dzwonek do lokatorów!

a na końcu czwórki, to na pewno wygra. No, już wróżenie skończono. Zapłać pan złotówkę.

— Ale pan Ignacy nie chciał.

— Póki żyje — mówił pan Ignacy przed Sądem — jeszcze takiej wróżki nie widziałem. Nic przepowiedzieć nie umie, chyba że jak dziś wtorek, to jutro będzie środa. A że mi na koniec numer losu podała, więc pomyślałem sobie, że złotówkę zapłać, ale jeżeli wygram, a że przegrałem, więc jeszcze żądam, aby mi pani Bączkowa piniondże zwróciła.

Sąd skazał pana Ignacego Piątka na dzień aresztu z zawieszeniem.

„Dante“.



A tutaj miesi się moje piekielto

Przyjemna niespodzianka GRZECZNOŚĆ W POCZEKAŁNI.

W Ubezpieczalni Spółecznej tłok. Chorzy oczekują tak samo, jak za czasów choroj kasy, godzinami na przyjęcie u lekarza domowego. Wśród pacjentów uwija się jak fryga woźny pan Stanisław, jest on przytem uprzejmy, rozmowny, doprawdy anioł stróż, nie woźny! Ze świecą takiego szukać w biały dzień.

— Szanowny pan już trzy godzinki czeka, dochodzi dwunasta. Możeby tak na drugie śniadanko: herbatki, bułeczki z wędlinką i masłem. Właśnie mam tu przygotowane dla siebie, ale bliźni przeciwie pierwszego.

I p. Stanisław sadza zdumionego pacjenta przy swym urzędowym stole, który ochłonawszy z pierwszego wrażenia zaczyna z apetytem zajadać.

— Panią łaskawą zabezcieli boją — zwraca się teraz p. Stanisław do siedzącej na ławce chorej — o, to się zaraz okno zamknie. Któż przeciwie będzie dbał o pacjentów Ubezpieczalni, jeżeli nie ja? Lekarz, co?

A szanownemu panu może skoczyć, jaką gazetkę przynieść dla zabicia czasu, a może tygodnik humorystyczny, sportowy. Parę złotych jeszcze mam w kieszeni, proszę się nie kłopotować.

Pacjenci przyglądali się z podziwem niezwyktemu woźnemu, ten zaś dalej gwarzył uprzejmie z innymi pacjentami:

— Pan panie starozakonny, książecku! Nie ma poświadczonej przez pracodawcę? Głupstwo! Zrobi się! Wejść z panem do doktora i powiem, że znamy się osobiście. Zbada pana bez zaświadczenia, na pewno.

Mój Boże, że też u nas więcej w poczekalni krzesel nie ma. Przecież moich chorych nóżki zabolą. A może zrobimy w ten sposób: Ja się położę na brzuchu na podłogę, a państwo po trzy osoby będą sobie na zmianę siadać? Jak bogatego, miękki jestem, nie zalewam, bo mam sucho w butach.

Publiczność zaoponowała gorąco.

— Jakżeś? Ale co znowu? Przy takim człowieku i cały dzień stać można.

— A może któremu z państwa zabrakło na tramwaj, chętnie służę pożyczką. A dwa zera, to tam na prawo. Urzędowym blankietem mogę służyć.

Tymczasem wyszedł na korytarz lekarz domowy. Spojrzył podejrzliwym wzrokiem na pana Stanisława i zawołał:

— Stanisław znow pijany przyszedł do

pracy, co? Jeszcze raz się zdarzy coś podobnego to się pożegnamy.

Woźny zwił głowę na piersi, a gdy doktor zniknął w gabinecie, zapytał oczekujących swej kolejki:

— A możeby szanowne państwo chciało, żeby i on był trochę wstawiony?

Milczenie było znakiem potwierdzenia. Pewnie, że ubezpieczalnia byłaby wtedy przybytkiem rozkoszy.

Postęp.



Czyściciele, występujący „kolektywnie“.

Zdenerwowany wędkarz. LOWIENIE RYB Z PRZESZKODAMI.

Na brzegu podmiejskiego stawu stał pan Kazimierz Cudak z wędką w ręku i bacznie wpatrywał się w wodę.

W blazance miał już dwie złowione płotki i z utęsknieniem czekał na dalsze. Panowała cisza, niezbędną dla dobrego połowu.

W pewnym momencie do rybaka zbliżył się pan Stefan Jezierski ze swym przyjacielem.

— Oho! Już pan dwie rybki złowił — zawołał pan Stefan.

— Cicho — rzekł rybak — ryby pan wypłoszysz.

— Ale pan Stefan, jako że był przygłuch, nie umiał mówić cicho.

— Umarł tato — rzekł.

— Umarł — powtórzyli obecni — trza teraz o pochówku pomyśleć.

— Warto by elegancki karawan z miastą sprowadzić. Dla takiego gospodarza inaczej nie wypada.

— Ojciec nasz nigdy rozrzućny nie był — rzekł Bartłomiej. — Myślę, że wystarczy zwyczajny karawan.

— Rozumie się — dodała Kasia — ojciec nigdy grosza niepotrzebnego nie wydał. Nawet na zwyczajny karawan by się nie zgodził.

— Ja też myślę, że tato martwiłby się, gdyby wiedział, jak jego pieniądze na karawany marnujemy. Trzeba wziąć zwykły wózek, ot taki dla najbiedniejszych...

Maciej otworzył oczy.

— A psiawiary! — rzekł. — Ojcu przy zwoitego pogrzebu żałujecie? Ażby was wyduśliło. Udławcie się swoimi korawanami. Pieszko pójdę na cmentarz!

Maciej wstał, ubrał się, wciągnął buty i poszedł w kierunku cmentarza.

Na świeżym powietrzu odrzuć poczuć się lepiej; wrócić więc do domu i żyć jeszcze długie lata, ku zmartwieniu i zgryzocie swych spadkobierców

Bezprzykładna udreka bliźniego w potrzebie.

Pan Mikołaj Gwoździk, dozorca domu jest człowiekiem o twardym charakterze. Z lokatorami to żyje jeszcze jako tako ale z obcymi jest na stopie wojennej.

Pewnego razu do mieszkania pana Mikołaja zapukał wyblady jegomość i szepnął:

— Klucz....

— Do wygódki pan szanowny wdycha? Dziesięć groszy z góry — odparł pan Mikołaj.

— Dziesięć groszy? — oburzył się przybysz. — Jeszcze czego! Nie wiesz pan jakie prawo wyszło? Dozorca jest w obowiązku bezpłatnie klucz dawać.

— Na gapę nie ma, panie szanowny. Chcesz pan mieć przyjemność, to dziesięć groszy trza wybulić.

— Idź pan do diabła! Też mi przyjemność. Dajesz pan klucz, czy nie, bo spieszy mi się.

— Nie spiesz się pan. Co nagle, to po diabła. Na sercu mi ciężko, ulżyć sobie chce, a dziesięć groszy żaluje.

— Paru groszy mi nie żal — odparł przybysz — tylko dla zasady nie daję. Wolę, żeby mi się wypadek przydarzył, a nie zaplać takiemu synowi!

— No, dawaj pan klucz, panie!

— Ja człowiek charakterny jestem — rzekł pan Mikołaj. — Powiedziałem swoje, to nie cofnę. W restauracji za obiad zaplać się pan? To i tu trza płacić. Za darmość nie ma.

— Jakże to ludzie bywają. Może mi pan zborgujesz tę dychę?

— Nie daję na kręde!

— Pięć groszy gotówką zaplać. Zrobione?

— Nie mogę? Mnie samego drożej kosztuje.

— Zobacysz, bandyto, będziesz się w piekle smażył za swoje grzechy!

— Tylko przez bandyty!

— Do gospodarza na skargę pójdę!

— Do gospodarza!

Pan Mikołaj złapał miotłę z kąta. Przybysz przestraszył się, chwycił się za brzuch, wybiegł z bramy i pędem poleciał do sąsiedniego domu.

Tam klucz otrzymał bez trudu.

W sądzie pan Mikołaj niewiele miał do powiedzenia na swoją obronę i został skazany na dwadzieścia złotych grzywny, ażeby na przyszłość nie dręczył bliźnich w potrzebie.

Pomysłowy ojciec



Pudełko pluskiewek też może człowiekowi zapewnić chwilę spokoju.

Dobre i złe przysłowia. ZNALEZIONA ZGUBA.

Pan Adam Zeberko wbiegł, jak strzala do pokoju swego współlokatora, wołając:

— Panie Guźdzek, widzisz pan, sprawda się wszystko co do loty, że przysłowia są mądrością narodów... Wyszedłem dziś z domu o 6-ej rano i znalazłem na ulicy 15 złotych. Jak że tu zaprzeczysz takiemu przysłowiu, jak: „kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje“.

— Ee — skrzywił się pan Guźdzek.

— Właśnie, że przysłowia, to tylko zawracanie głowy z lewa na prawo. Nie

wierzysz pan panie Adaś, to się niedługo przekonasz, ale tymczasem dla przykładu weźmy chociażby takie przysłowie: „Złoty kózka nie skakała, toby nizek nie złamała“.

Znales pan tego starego Wiercińskiego, co? Chłop 60 lat. Gdzie mu tam do skakania było! I dlatego właśnie, że nie umiał skakać siedzi w kozie.

— W jaki sposób? — pyta zdziwiony p. Zeberko.

Ano zwyczajnie, ściągnął gościłowi w autobusie portfel, a że w biegu nie potrafił wyskoczyć, to wpadł. A tak wyskoczył by i nóżki nie złamał.

Albo: „Nie graj Wojtek, nie przegrasz portek“. Głupszego przysłowia nie ma chyba na świecie! Bo patrz pan, organista jeden z drugim dzień w dzień grywa na organach, aż się kurzy, a zarabiają sobie tym granielem fest.

A przysłowie „Dobra rada, lepszy czyn“, to granda zwyczajna. Wczoraj ten Alojzy Pytko mówił mi: „Panie Guźdzek, radzę panu grzecznie, idź pan do ciężkiej cholery“, a gdy się jego rady nie posłuchał wyrznął mi w ucho. No i co tu było lepszego rada, albo czyn?

— Ale mimo wszystko, są i przysłowia słuszne — zaoponował p. Adaś. Weź pan chociażby takie: „Kruk krakowi oka nie wykoła“. Ileż to razy sklepikarz Walenty pobije się ze swą żoną i żeby choć jeden zęb wyłeciał któremu na podłogę, nigdy!

— Ale słusniejszego chyba od: „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło“ przysłowia nie ma.

— A co do tego, to się zgodzę. Nareszcie zrozumielimy się. Oddajno pan te 15 złotych, coś pan znalazł, bo to ja je zgubiłem i gdybyś je pan nie znalazł i mnie o tym nie powiedział byłbym przegrany.

Waza.



Nie! Ja po prostu nie znoszę waz tegefasoun!

TARGI O POGRZEB. Podstęp starego wieśniaka.

Stary Maciej ma już osiemdziesiąt trzy lata, a dzieci i wnuków ze dwanaścioro. Maciej jest bogaty. Posiada grunta i pieniądze, ale wszystko trzyma ciotną gerscią, więc potonkowie czekają na jego śmierć, jak na zbawienie.

Pewnego razu stary gospodarz poczuł się bardzo źle.

Pozostał więc w łóżku i kazał zwołać całą rodzinę.

Gdy chata zapelniła się ludźmi, Maciej leżąc z zamkniętymi oczami, rzekł:

— Janku, synu mój, czy jesteś tutaj?

— Jestem, ojcie.

— Marysiu, wnuczko, czy jesteś przy mnie?

— Tak, dziadku, jestem.

— A Ignacy też jest?

— Jestem, gospodarzu.

— Więc, kto został przy krowach?

Uspokojono starego, że krowy są pod dobrą opieką i poczęto omawiać kwestię spadku.

— Jako, że przyszło mi już zemrzeć —

rzekł stary Maciej — to postanawiam, że chałupę weźmie Wojtek, a stodołę Kasia.

Rodzina była niezadowolona z tej decyzji:

— Lepiej odwrotnie, niech chałupę weźmie Kasia, a stodołę Wojtek.

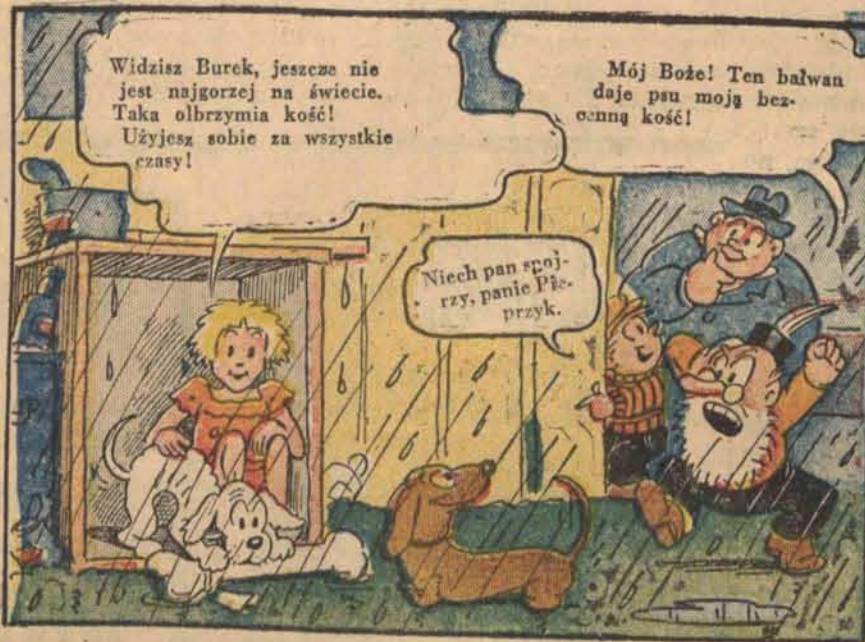
Maciej, nie zwracając uwagi na krewnych, ciągnął dalej:

— Grunta weźmą Stach i Bartłomiej, a pieniądze — dziewczyny.



Pieprzykowski i jego pies.

Z muzeum przyrody zginęła cenna kość przedhistorycznego ptaka. Profesor Giąbek, kustosz muzeum, jest niepocieszony. Pieprzykowski ze swoim psem Ogonkiem pomaga mu w poszukiwaniach. Ogonek doprowadza ich do kryjówki biednego chłopca, którego wychudzony pies usiłuje ugryźć kawał kości.



UWAGA: Rysownik Wicka i Wacka rozpoczął urlop wypoczynkowy i przesyła swym Sympatykom serdeczne pozdrowienia.

Copyright by Bull and Echo.

A. H. GREFE.

Portret księżniczki.

Arcyksiężniczka Marianna, najstarsza z siedmiu córek Marii Teresy, siedziała w swej pracowni. Tutaj trawiła czas na „uczonych studiach” — jak mówiły siostry. Pod tym względem była księżniczka Marianna nieodrodną córką swego ojca, Franciszka Pierwszego, który obok kochliwego usposobienia również przejawiał pewne skłonności dla sztuki i nauk. Księżniczka Marianna mimo sztywności siostr wolała jednak przesiadywać godzinami w swej pracowni, niż oddawać się rozrywkom dworskiego życia.

W ów słoneczny poranek wiosenny księżniczka Marianna była pogrążona w zadumie. Przed nią, na małym stoliku leżała miniatura — na medalionie ze słonowej kości, widniał jej własny portret. Przed księżniczką stało za wielkie kryształowe zwierciadło. Marianna co chwila spoglądała w lustro, by potem znów rzucić spojrzenie na śliczną miniaturę. W końcu poczęła za sznur od dzwonka.

Dwie towarzyszące jej damy dworskie poderwały się z foteli. Księżniczka wyra-

ziła życzenie, by zostały ją na moment w samotności. Uczyniły to bardzo niechętnie. Cesarzowa matka życzyła sobie by nie spuszczały z oka najstarszej córki. Marianna przyprawiała Marię Teresie wiele kłopotu. To dziecko — od chwili urodzenia pogrążone w melancholii i wiecznie zadumane — martwiło ją nieskończenie.

— „Marysia chyba nie wyjdzie nigdy za mąż” — mówiła zmartwiona matka do męża. „Małżeństwo w naszej sferze jest czymś wyczerpującym i kłopotliwym. Muśmy ją wychować w ten sposób, żeby największą przyjemność odczuwała w rozmysłaniach pobożnych, żeby pokochała Boga z całego serca. W chwili gdy to będziemy uważać za stosowne — oddamy ją do klasztoru w Pradze. Niech zostanie księżniczką! Żeby tylko nie przejawiała przed czasem skłonności — wyraz ten podkreśliła specjalnie — żeby tylko nie przejawiała „skłonności” romantycznych, wzorem Waszej Wysokości.

Ostatnie słowa wypowiedziane były pod adresem kochliwego małżonka.

Tak więc najstarsza córka Marii Teresy wiodła życie samotniczek. Ojciec oddał ją pod opiekę pana Duvala, uczonego Francuza, który po całych dniach kolekcji nowal cesarskie zbiory numizmatyczne. Pan Duval, po niedługim czasie sprawdził na dwór cesarski swego młodego strażnika — słynnego już na ówczes w Europie malarza miniaturzystę — Raoula Duvala, który zaraz otrzymał polecenie wykonania miniatury księżniczki Marianny. Nie minęło wiele dni — a śliczna, mała miniatura leżała na stoliku przed księżniczką.

— Czy jestem doprawdy podobna do siebie? — spytała Marianna przebudzonych z drzemki i zabierających się do odcieczcia z pracowni dam dworskich. — Prawde mówiąc — to nie mogę znaleźć podobieństwa. Raz mi się wydało, że to ja jestem — a potem znów myślę, że to inna dziewczyna! Damy jednak stwierdziły, że miniaturka jest wiernym konterfektom księżniczki.

Jedna z nich skłoniła się, uniżenie i przypomniała księżniczce, że malarz ma jeszcze raz przyjść z wizytą. Coś tam chce poprawić, czy oznajmić. Ma się stawić przed księżniczką najdalej za kwadrans.

Księżniczka wzruszyła głową.

— Myślicie mnie ubierać? Nie, nie chcę. Dobrze mi jest w tej białej jedwabnej sukni. Nie trzeba mnie także pudrować, ni przystrojać karminem. Marianna wzruszyła jasne loki — była doprawdy piękna.

Potem spojrziała na damy i uśmiechnęła się.

— Może poczekacie w sąsiednim pokoju? Malarze nie lubią, gdy im postronne osoby patrzą na ręce!

Damy opuściły pracownię. Zasiadły na wygodnych otomanach w przedpokoju i za chwilę poczęły drzemać. Maria Teresa uśmiechnęła się różnymi starymi „hrami” i „księżniczkami - wdowami” — nie chcąc wodzić męża na pokuszenie.

Za chwilę wszedł do pracowni Raoul Duval. Skłonił się nisko księżniczce i zasiadł do pracy. Poprawił jeszcze drobne szczegóły wykonania i potem siedział cicho z przymrużonymi oczami, patrząc w zadumie na śliczną dziewczynę. Do pokoju wpadały przez wielkie okna promienie wiosennego słońca. Jaskrawe plamy blasków kładły się na puszystych dywanach. Dokoła młodej pary zdawały się krążyć jakieś duchy bezszelustne. Złociste loki na ślicznej główce połyskiwały jak czyste złoto.

Duval był wysmukłym, młodym chłopcem o czarnych, połyskujących wewnątrz oczach. Odłożył pędzelki, odsunął miniaturkę od siebie i siedział cicho, zapatrzone w dziewczynę. Słońce zagłębiało coraz głębiej do starej komnaty i nagle otoczyło głowę Marianny pożarem blasków. Duval uniósł się w fotelu. Oparł drżące ręce o brzeg stołu i zaczął mówić cicho:

— Przepraszam cie, księżniczko, ale nie mogę już malować! Głowa mi pęka. To może dlatego, że za wiele myślę ostatnio. Tak, za wiele myślę o cierniach życia, które dzieli ludzi na kaaty, które bu-

duje pomiędzy ludźmi mury nie do przebycia. Dlaczego się tak dzieje? Dlaczego tu gdzie koniecznie muszą się rozłączać, rozłączają na wieki?

Marianna opuściła głowę. Przymknęła powieki i nie widziała przed sobą Duvala, tylko słyszała jego miękki, słodki głos. Chciałaby oto tak słuchać tych słów szeluszających dziwnie słodko. Chciałaby się upajać muzyką tego młodego głosu przez całą wieczność.

Lecz Duval zamknął na chwilę, a potem znów zaczął mówić, ale jakże zmienionym już głosem.

— Księżniczko, proszę mi darować. Dziś rano otrzymałem list z domu. Ważny list. Muszę opuścić Wiedeń i wracać do domu, do mojej ojczyzny. Tak, muszę wracać na zawsze.

— Pan chce nas opuścić? — spytała Marianna zdziwiona i przerażona. — Pan chce odejść?

— Tak, księżniczko!

— A ja mówiłam z ojcem! Tatusz przyrzekł, że pan otrzyma jeszcze kilka obstarunków na dworze.

Malarz wstał szybko.

— Księżniczko, — powiedziałem, że muszę wracać do Francji. Proszę mnie już o nic nie pytać! Na Boga proszę mnie już o nic nie pytać. Przyszedłem tylko po żegnac. Obraz jest przecież gotów.

Marianna patrzyła na niego rozwartymi zrenicami. Z oczu płynęły jej wielkie łzy. Łzy te spadały na rumiane policzki, by potem osiąść na bladej ręce, opartej o poręcz fotela. Duval pochylił się nad tą bladą ręką i złożył na niej szybki, gorący pocałunek. Potem wysunął się z pokoju jak cień.

Następnego dnia rodzice oglądali miniaturę córki. Radzili nad nią długo. Wprawne oko Marii Teresy odgadło rychło, że malarz nie namalował codziennego oblicza jej dziecka. Cesarzowa schowała medalion do szuflady biurka:

— Tego nie można nikomu — pokazać — powiedziała stanowczo.

Nad wieczorem przybyła do Wiednia nieznajoma pani, ze smutnym wyrazem twarzy. Wiedziała, że młody malarz Duval postąpił się śmiertelnie na polowaniu. Wiedziała dotarła do zamku. Opowiedziała ją Mariannie damy dworskie, litując się nad losem młodego człowieka. Marianna wysłuchała powieści i struchlała. Potem zamknęła się na wiele dni w swojej pracowni. Nikt jej nie widział, nikt zresztą nie dopytywał się co robi „dziwaczka”. Taki już prowadził od dawna tryb życia.

Aż oto pewnego dnia Marianna stanęła przed matką. Blada była i wymizerowana. Skłoniła się głęboko i powiedziała cichym głosem:

— Matko, namyśliłam się. Wybrałam drogę, którą mi zalecałaś. Odeślij mnie do klasztoru. Moim jedynym pragnieniem jest zostać mniszką. Nie chcę być nawet księżniczką, chcę być zwykłą, ubogą mniszką. Po błogosław mnie, matko.

Matka i córka przyglądały się sobie uważnie. Nie padło więcej ani jedno słowo. Marianna została mniszką, tak jak te go sobie życzyła jej matka.

Tłum. R.

Podczas upałów.



— Patrz, mamusiu, jakiś pan niesie nam parasol!

Pomyłka.



— Czy, czy to pa-pa-nowie obstarowali cztery lemoniady?

